

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

8. posiedzenia, 3. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. stycznia 1898.

T R E Ś Ć:

Spis petycyj. Przemowa p. Starzyńskiego za petycją l. 731.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Rychowice z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Skawinie i przydzielenia jej do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Podgórzu.

Pierwsze czytanie wniosku posła Czecha w sprawie ułatwienia exportu bydła i trzody.

Pierwsze czytanie wniosku posła Jabłońskiego w przedmiocie lokalnej regulacji rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie.

Pierwsze czytanie wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej określającej zasady organizacji gimnazjów.

Pierwsze czytanie wniosku posła Barwińskiego o założenie w Załóżcach wzorowego warsztatu tkacko-kilimarskiego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Wachnianina w sprawie unormowania stosunków językowych w urzędach państwowych w Galicyi.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ordynacyi wyborczej względnie ustawy z dnia 17. grudnia 1884 Nr. 1. Dz. u. kr. z roku 1885. Głosy pp. Bojki z wnioskiem i spr-

wozdawcy Górskiego. Przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej o petycyach Teodora Kalba, Marcina Posuchowskiego i innych o podwyższenie płacy emerytalnej i wliczenie lat służby.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej o petycyach Emilii Niementowskiej i innych wdów po nauczycielach ludowych o podwyższenie pensyi wdowiej lub zapomogi.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z petycyi Rady szkolnej miejscowej w Borkach nizińskich pow. Mieleckiego o zniesienie prestacyi szkolnej na płace nauczycieli.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z petycyi gminy Maszkienice pow. Brzeskiego o zniesienie prestacyi szkolnej na płacę nauczycieli.

Wniosek p. Jędrzejowicza Stanisława o podwyższenie funduszu państwowego i dotacyi zasiłkowej na drogi.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie języka polskiego na pocztach, telegrafach i w żandarmerji.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Interpelacya p. Wójcika w sprawie kontroli sanitarnej nad produktami bydłocymi, sprowadzanymi z zagranicy.

Interpelacya p. Kremy w sprawie fundacyi Stan. Morsztyna.

Porządek dzienny 9. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 45. przed południem)

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radca Dworu.

Sekretarze pp.: **Karatnicki**, Stanisław **Niczabitoski**, Andrzej hrabia **Potocki** i Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 121.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół szóstego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół siódmego posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 19. stycznia 1898.

669. L. s. 818. Gmina Riczka, przez p. Zaleskiego, o zapomogę na odbudowę dróg gminnych — do komisji drogowej.
670. L. s. 819. Gmina Sulimów, przez p. Wachnianina, o zapomogę na dokończenie cerkwi — do komisji budżetowej.
671. L. s. 820. Wydział pow. w Gorlicach, przez p. Adama Skrzyńskiego, o reformę ustawy policyjno-weterynaryjnej — do komisji gospodarstwa krajowego.
672. L. s. 821. Gmina Ziempiawa, przez p. Krempe, o pobudowanie drogi od Górek przez Czerwin, Trzcianę, Wolę Mielecką do Mielca — do komisji drogowej.
673. L. s. 822. Gmina Breń osuchowski, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
674. L. s. 823. Gmina Czermin, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
675. L. s. 824. Gmina Łysaków, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
676. L. s. 825. Gmina Wola Ottałęska, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
677. L. s. 826. Gmina Kawęczyn, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
678. L. s. 827. Gmina Hohenbach, przez tegoż p., j. w. — do komisji drogowej.
679. L. s. 828. Nauczyciele w Bełzie, przez p. Wachnianina, o zrównanie ich płac z płacami urzędników państwowych — do komisji szkolnej.
680. L. s. 829. Szczerbowa Joanna, nauczycielka, przez p. Wachnianina, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
681. L. s. 830. Fyda Jan, nauczyciel, przez p. Soleskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
682. L. s. 831. Machalska Felicja, wdowa po nauczycielu, przez p. Kraińskiego, o dar z łaski — do komisji szkolnej.
683. L. s. 832. Wysoczański Józef, nauczyciel, przez p. Kraińskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
684. L. s. 833. Łękawka Aniela, nauczycielka, przez p. Władysława Czaykowskiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
685. L. s. 834. Bazar Kółka rolniczego w Czernichowie, przez p. Czecha, o darowanie mu wypożyczonych od Wydziału krajowego maszyn mleczarskich — do komisji petycyjnej.
686. L. s. 835. Gocki Bronisław, paroch w Ostrowie, przez p. Okuniewskiego, o zapomogę na restaurację cerkwi — do komisji budżetowej.
687. L. s. 836. Konwent SS. Sakramentek we Lwowie, przez p. Merunowicza, o subwencyę na restaurację budynku klasztornego — do komisji budżetowej.
688. L. s. 837. Rudnicki Artur, przez p. Bojkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
689. L. s. 838. Włodarski Tadeusz, przez p. Milana, o zapomogę na kształcenie się w malarstwie — do komisji budżetowej.
690. L. s. 839. Gojski Roman, przez p. Dr. Władysława Czaykowskiego, o subwencyę na kształcenie córki Maryi w gimnazyum — do komisji budżetowej.
691. L. s. 840. Komitet parafialny grec. kat. w Chudakowcach, przez p. Niebyłowca, o zapomogę na budowę plebanii — do komisji budżetowej.
692. L. s. 841. Stasiów Łukasz, wieśniak, przez p. Okuniewskiego, z zażaleniem na straż leśną kameralną — do komisji petycyjnej.
693. L. s. 842. Gmina Biłka Królewska, przez p. Merunowicza, o zmianę

- sposobu ściągania prestacyi szkolnej — do komisji szkolnej.
694. L. s. 843. Gmina Barszczowice, przez p. Merunowicza, o zmianę kierunku budowy łożyska Pełtwi na gruntach gminnych — do komisji gospodarstwa krajowego.
695. L. s. 844. Urząd parafialny gr. kat. w Barszczowicach, przez tegoż p., o regulację rzeki Pełtwi — do komisji gospodarstwa krajowego.
696. L. s. 845. Młotek Maryan, nauczyciel, przez tegoż p., o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
697. L. s. 857. Wydział powiatowy w Rzeszowie, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o uznanie drogi powiatowej Rzeszów-Głogów-Widełki za krajową — do komisji drogowej.
698. L. s. 858. Gmina Sanniki, przez p. Stadnickiego, o subwencyę na cele melioracyjne — do komisji gospodarstwa krajowego.
699. L. s. 859. Gmina Niebocko, przez p. Zdzisława Skrzyńskiego, o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela i utrzymanie szkoły — do komisji szkolnej.
700. L. s. 860. Członkowie gminy Buczkowice, przez p. Kramarczyka, o uchylenie zakazu co do naprawy starej drogi gminnej — do komisji drogowej.
701. L. s. 861. Zarząd dóbr i gmina Podhorcie tudzież gminy okoliczne, przez p. Gnoińskiego o pobudowanie drogi krajowej z Ożydowa lub Oleska do Podhorzec — do komisji drogowej.
702. L. s. 862. Drozd Stanisław, nauczyciel przez p. Stanisława Jędrzejowicza o zapomogę — do komisji budżetowej,
703. L. s. 863. Nowacka Marya, nauczycielka, przez p. Koziebrodzkiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
704. L. s. 864. Dolińska Paulina, wdowa po nauczycielu, przez p. Olpińskiego, o przedłużenie dodatku na wychowanie córki — do komisji szkolnej.
705. L. s. 865. Czechowicz Teresa, wdowa po nauczycielu, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
706. L. s. 866. Towarzystwo św. Wincetego a Paulo w Drohobyczu, przez p. Wiśniewskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
707. L. s. 867. Bursą im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu, przez tegoż p., o zapomogę — do komisji budżetowej.
708. L. s. 868. Kasa pożyczkowa w Lachowcach, przez p. Kulczyckiego o pożyczkę — do komisji budżetowej.
709. L. s. 869. Stowarzyszenie rękodzielników młodzieży katolickiej w Kętach, przez p. Kramarczyka o zapomogę — do komisji budżetowej.
710. L. s. 870. Dr. Biegelmayr Alfred, dyrektor szpitala powszechnego w Samborze, przez p., Słotwińskiego o veniam aetatis — do komisji petycyjnej.
711. L. s. 871. Wolański Jan, gr. k. paroch, przez p. Kulczyckiego, o przyznanie dodatkowych kosztów podróży do Brazylii, jako delegatowi Wydziału krajowego — do komisji petycyjnej.
712. L. s. 872. Mazur Władysław, przez p. Męcnińskiego o stypendyum na kształcenie się w rzeźbiarstwie — do komisji budżetowej.
713. L. s. 873. Policzowa Helena, przez p. Michalskiego, o wsparcie — do komisji budżetowej.
714. L. s. 874. Jarzemska Marya, przez tegoż p., j. w. — do komisji budżetowej.
715. L. s. 875. Wydział powiatowy w Samborze, przez p. Sozańskiego o podwyższenie funduszu na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych i o zasilenie zakładowego funduszu pożyczkowego — do komisji drogowej.
716. L. s. 876. Ten sam, przez tegoż p., o zmianę ustawy o tępieniu choroby pyskowo-racicowej u bydła rogatego — do komisji gospodarstwa krajowego.
717. L. s. 877. Ten sam, przez tegoż p., o zmianę przepisów policyjno-weterynarskich — do komisji gospodarstwa krajowego.
718. L. s. 878. Wydział powiatowy w Dobromilu, przez p. Tyszkowskiego o subwencyę na budowę drogi Krościenko-Kuźmina — do komisji drogowej.
719. L. s. 879. Gmina Jaworów, przez p. Merunowicza, o podbudowanie kolei żelaznej na Jaworów — do komisji kolejowej.
720. L. s. 880. Gmina Wiązownica, przez p. Czartoryskiego o przeniesienie jej z okręgu Sądu powiatowego w Sie-

- niawie do okręgu sądowego w Jarosławiu — do komisji prawniczej.
721. L. s. 881. Gmina Raniewicze, przez p. Okuniewskiego, o zapomogę na budowę cerkwi — do komisji budżetowej.
722. L. s. 882. Dom ubogich staruszek i kalek w Krakowie, przez p. Jordana o subwencyę — do komisji budżetowej.
723. L. s. 883. Towarzystwo muzyczne w Brodach, przez p. Loewensteina o subwencyę — do komisji budżetowej.
724. L. s. 884. Kret Franciszek, nauczyciel, przez p. Czartoryskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
725. L. s. 885. Trembicka Kornelia, wdowa po nauczycielu, przez p. Jordana, o zapomogę na kształcenie córki w zawodzie nauczycielskim — do komisji budżetowej.
726. L. s. 886. Strojnowska Malwina, wdowa po dyetaryuszu Wydziału krajowego, o dar z łaski — do komisji budżetowej.
727. L. s. 889. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Tarnopolu, przez p. Romanowicza, o subwencyę — do komisji budżetowej.
728. L. s. 892. Gmina Wola Ottałęska, przez p. Krempe, o regulacyę dopływu rzeki Starego Brnia — do komisji gospodarstwa krajowego.
729. L. s. 893. Gm. Kielków, przez tegoż p., o regulacyę potoku Kielkowskiego — do komisji gospodarstwa krajowego.
730. L. s. 894. Spolitakiewicz Antoni, em. nauczyciel, przez p. Wachnianina, o policzenie lat służby i zapomogę — do komisji szkolnej.
731. L. s. 895. Gmina Mosty wielkie, przez p. Starzyńskiego, o nadanie prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego jako komisji.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Starzyński. Udzielam mu głosu.

P. Starzyński. Wysoki Sejmie! Ponieważ sprawa ta przejść musi przez Wydział krajowy, przeto wnoszę, aby zamiast do komisji odesłano tę sprawę wprost do Wydziału krajowego z poleceniem, o ile to jest możliwe, przedłożenia sprawozdania jeszcze w bieżącej sesji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Gorayski. Udzielam mu głosu.

P. Gorayski. Wysoki Sejmie! Komisji gospodarstwa krajowego przydzielone zostały trzy petycje, które ze względu na ich treść do innych komisji przydzielone być winny.

Wnoszę tedy, by przydzielono petycyę l. 679 gminy Ostrowa, dotyczącą komasacyi gruntów, komisji komasacyjnej, petycyę gminy Trześni l. 647, dotyczącą zniesienia rewizorów i przydzielenia tej czynności naczelnikom gmin — komisji administracyjnej, petycyę l. 682 gminy Wojaszówki i innych o subwencyę na budowę ławy na rzece Wisłoku przed Sączkiem, dotyczącą komunikacji — komisji drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielienia gminy Pychowice z okręgu ck. Sądu powiat. w Skawinie i przydzielenia jej do okręgu ck. Sądu powiat. w Podgórzu. (All. 98.)

Sprawozdawca poseł Sawczak ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Sawczak.** Imieniem Wydziału krajowego wnoszę, by sprawozdanie to odesłano do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Punkt:

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Czecha w sprawie ułatwienia eksportu bydła i trzody. (All. 99.)

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Czech.

P. Czech. Wysoki Sejmie! Kwistya oddziaływania ustawy weterynaryjnej na nasze stosunki krajowe była już nieraz przedmiotem obrad i rozmaitych wniosków. Jeżeli ponownie pozwałam sobie w tej kwestyi głos zabrać, to usprawiedliwia mnie całkiem odmienna tendencya moich zapatrywań i wniosku mojego.

Kraj nasz jest rolniczym, jego najgłówniejszą częścią dochodu jest wynikiem produkcji rolniczej, produkcji zwierząt racicowych i przerobów nabiałowych. — To jest strona czynna naszego bilansu

krajowego. Gospodarstwo krajowe pod tym względem się zmieniło w ostatnim szeregu lat, tak, że eksport zboża przez powiększającą się ludność zmniejsza się, i mogę powiedzieć, tylko w latach bardzo urodzajnych, których u nas nie tak dużo, pewna część pozostaje do wywozu. — W normalnych latach pokrywamy jeszcze nasze potrzeby, w gorszych importujemy. — Drugą część tych dochodów stanowi produkcja zwierząt.

W pierwszej linii niech mi wolno będzie wspomnieć o produkcji bydła rogatego. — Po zamknięciu granicy państwa co do importu bydła, hodowla w kraju znacznie się podniosła, obecnie jesteśmy w stanie całą naszą potrzebę co do opasu pokryć, dawniej sprowadzaliśmy z krajów sąsiednich. Zarazem eksportujemy pewną część bydła roboczego, a nawet już pewną część bydła mlecznego.

Esport kraju wynosi rokrocznie 80 do 88 tysięcy sztuk, a wartość tego eksportu przedstawia się w cyfrach od 9 do 12 milionów złotych. Jeżeli ilość sztuk eksportowanych nie bardzo się zmienia w każdym roku, to jednak znacznie się zmienia wartość eksportu od 9 do 19 milionów.

Kwestya ta była już poruszana w ostatniej sesji wnioskiem p. Mycielskiego, była przez Wydział krajowy badana, a w obecnej sesji Wydział krajowy osobne przedłożenie czyni do załatwienia tej kwestyi. Więc nie będę dalej wchodził w tę kwestyę, przejdę do drugiej jej części, do produkcji zwierząt racicowych, respective trzody i znaczenia tego całego działu.

Po roku 1890 zaczyna się u nas period znacznego powiększenia eksportu nierogacizny. — Pozwolę sobie najpierw przedstawić stan eksportu całej monarchii, bo on oddziaływa na stan eksportu naszego kraju, czem monarchia więcej eksportowała, tem kraj nasz mógł więcej eksportować. Swoją drogą Austria zawsze importowała, ale była wielka dyferencya między wartością sztuk eksportowanych przez Austryę, a importowanych, mianowicie eksportowe sztuki miały znacznie większą wartość od roku 1870 do 1890, można powiedzieć, że stan eksportu i importu był dla Austryi bierny, jednak w roku 1890 sprawa się zmienia, że wartość eksportu znacznie przewyższa wartość importu. W roku 1894 stan ten osiąga swoje stanowisko kulminacyjne, mianowicie przy imporcie 279.000 sztuk, wartość importu 5,000.000 zł., wartość eksportu 29,000.000 zł. 485.000 sztuk, była więc

dyferencya znaczna, wynosząca 24 milionów zł.

W roku 1895 po zamknięciu zakładów konificyjnych, niestety trzeba odrazu zaznaczyć, że eksport znacznie się zmniejszył, zawsze stan był czynny, jednak w żadnym porównaniu od roku poprzedniego. Mianowicie wywóz wynosił wtedy 114.000 sztuk, wartość 8½ miliona, przywóz wynosił 205.000 sztuk, wartości 4 milionów. Rachunek zawsze był czynny, ale znacznie mniejszy, ale w dalszym rzędzie lat bardzo na niekorzyść się zmienił.

W roku 1896 przy eksporcie Austryi w liczbie 7.000 sztuk wartości 60.000 zł; import już wynosił 105.000 sztuk wartości 2 milionów, w porównaniu do roku 1894 straciła Austria 24 milionów na samym eksporcie nierogacizny. Dorachujemy jeszcze do tego różnicę rachunku za rok 1896, trzeba było dopłacić za importowaną nierogacizną 1,400.000 zł., to cała strata 25,400.000 zł. wynosi.

Trzeba nadmienić, że w tym roku import z innych krajów wynosił: z Rumunii 35.000 sztuk, z Niemiec 33.000, nawet z Włoch kilkanaście tysięcy sztuk trzody przybyło.

Co do roku 1897 żadnych dat konkretnych nie posiadam, ale jest zamknięcie półroczne, w którym przedstawia się rzecz tak, że eksport wynosił 156 sztuk, w tym samym czasie jednak import wynosił 88.000 sztuk. Ten wynik tych cyfr wykazuje, jak ten stosunek potrafił w tym czasie w sposób tak niedodatni się zmienić.

Przechodzę do eksportu naszego kraju, opierając się na danych kolejowych, na danych wypośredkowanych przez Izbę handlową krakowską i danych dostarczonych przez „Fleisch-Selcherei-Zeitung“, które są dość dokładne i b. zakładów konificyjnych. Z tych dat można wziąć jako pewnik, że rok kulminacyjny 1894 dla eksportu austriackiego był również kulminacyjny dla eksportu Galicyi.

Zakłady konificyjne powstały w r. 1880. W roku 1889 powstał taki pierwszy zakład w Białej, który tylko wywoził tak zwane „Futterschweine“, później powstał taki zakład w Krakowie, gdzie już sztuki opasowe większej wartości wywożono. W r. 1894 eksport Galicyi wynosił okragło 780.000 sztuk, przyjmując wartość przeciętną 30 zł. za sztukę, czyni eksport 24 milionów. Dodać muszę, że w przeciągu istnienia zakładu w Krakowie i Białej uwieziono z tych 2 zakładów przeszło 2 miliony sztuk trzody wartości 65 do 70 milionów. Więc poka-

zuje się, że w 5 latach wywieziono z zakładów Kraków i Biała towar wartości ponad 15 milionów zł. rocznie. Dodać wypada jeszcze tę ilość trzody, którą wprost wywieziono, a dojdzie się do tej samej cyfry, którą poprzednio nadmieniałem. W r. 1895 po zniesieniu konfinicyi, która tylko trwała do 1. lipca b. r. cały ten ruch spadł, mianowicie wywóz, w 1894 r. 780.000, to w 1895 r. 680.000 sztuk. Przyjmując równą wartość od każdej sztuki, przedstawia ona 20 milionów, więc już jest zmniejszenie w porównaniu do 1894 roku o 4 miliony. W r. 1896 wywóz spada dalej, wynosi tylko 630.000 sztuk, ponieważ wliczono te 35.000 sztuk pochodzących z Rumunii, z której to cyfry trzeba odjąć jeszcze 35.000 sztuk faktycznie wynosił 590.000, a zastosowując tę samą wartość spada wartość eksportu do 10 milionów, co znaczy, że w porównaniu do roku 1894 eksport w roku 1896 o 6 milionów się zmniejszył.

Co do roku 1897 również nie mogę służyć konkretnymi datami, ale jako charakterystyczne nadmienić muszę, że w r. 1887 było zamkniętych gospodarstw wskutek zarazy 15.390 a stosunek ilości zamkniętych gospodarstw do eksportu jest tak jawny, że chociaż cyfr konkretnych nie mam, twierdę stanowczo, że eksport znowu znacznej niżki doznał. Gdybym nawet nie był w stanie służyć konkretnymi liczbami co do tego całego szeregu lat, ośmielam się powołać na świadectwo wszystkich części kraju naszego i zapytać czy tak nie jest, czy eksport się nie zmniejszył? Mogę zresztą wziąć na siebie odpowiedzialność moralną i twierdę, że jeżeli eksport nie wszędzie upada, to przecież rentowność hodowli trzody racicowej coraz się zniża a co więcej, że ilość trzody, którą uważamy za trzodę inwentarzową naszego kraju zarówno się zmniejsza. Kwota utraty 6 milionów jest czynnikiem bardzo poważnym w kraju rolniczym, który innych dochodów dalszych nie posiada.

Rzecz to tak poważna, że Wysoka Izba musi się kwestyą tą zajmować. Bo jeżeli w r. 1890 stan inwentarzowej nierogacizny wynosił 784.000 sztuk a w r. 1898 wynosi 744.000 sztuk, to Galicya straciła 38.000 sztuk. Ale dodać trzeba, że w tym samym okresie w innych krajach koronnych podnosi się znacznie ilość trzody i tak w Morawii o 16.000 sztuk, na Szląsku o 5.000, w Salcburgu o 4.000, w Czechach o 26.000, w Austrii górnej i dolnej o 3.700 sztuk. Ten wynik podniesienia się ilości trzody w innych krajach koronnych z równoczesnym upadkiem u nas daje bardzo dużo do myślenia. I teraz trzeba się zapytać, jakie

przyczyny spowodowały, że wartość naszego eksportu tak się zniżyła, powtóre, że ilość inwentarzowej trzody również się zmniejszyła? Przy rozbieganiu tej kwestyi zapytać się należy, czy u nas stosunki hodowlane tak się pogorszyły, że nie możemy tej samej ilości wyprodukować

Śmiem w odpowiedzi na to zapytanie odpowiedzieć, że stosunki naturalne są te same, woda ta sama, ziemia również ta sama, a produkcya n. p. ziemniaków nawet się powiększyła, bo ziemniaki, które dawniej więcej przerabiano w gorzelniach, dziś nie znajdując tam zużycia w obec niskiego kontyngentu spirytusowego zniżają tak cenę, że faktycznie najlepiej zużytkować je można przez wypasanie niemi nierogacizny. Tak samo i jęczmień nie został w mniejszej ilości niż ongi wyprodukowany, jak również i ilość hodowców się nie zmniejszyła.

Nasz włościanin z predylekcyą, że się tak wyrażę zajmuje się hodowlą trzody, jest ona dla niego najłatwiejszą i najszybszy kapitał zwraca i z tego powodu włościanin nasz, nasza mniejsza własność tak do tego działu hodowli się przywiązała, że wielką wagę kładzie na to najprzystępniejsze źródło dochodów.

Drugie pytanie by było, czy może konsumpcya u nas w kraju się powiększyła, tak że znaczną część produkcyi trzody absorbuje i nie pozostawia mniejszą część do wywozu? Przyszłość trzeba, że ludność w miastach się powiększa, że więc konsumpcya się powiększyć mogła. Nie da się to wprawdzie cyfrowo przedstawić, ale zauważyć muszę, że choć do pewnego stopnia konsumpcya się zwiększyła, zmniejszenia eksportu tak znacznie spowodować nie mogła, bo to znaczy, że 200.000 sztuk więcej skonsumowano.

A czy może eksport nieżywej nierogacizny jest tak znaczny, że wpływa na zmniejszenie eksportu sztuk żywych? Według wykazu wiedeńskiej „Grossmarkthalle“ wywieziono 4.000 sztuk nieżywych i 15.000 metrycznych cetnarów mięsa wieprzowego. To więc nie tłómaczy upadku wywozu.

Pozostaje jeszcze jedna przyczyna najpoważniejsza i to najważniejsza t. j. skutki konwencji weterynaryjnej z r. 1892 zawartej z państwem Niemieckiem, nieodpowiedniej ustawy weterynaryjnej z r. 1880 Dz. u. p. L. 35 z dnia 29. lutego i skutki nieodpowiedniego zastosowania tej ustawy dla naszych stosunków.

Ośmielam się tu wystąpić z zarzutem bardzo daleko idącym, ale zaznaczyć muszę zarazem, że od szeregu lat daje się spostrzegać pewna walka skierowana syste-

matycznie przeciwko Galicyi i starać się będą usprawiedliwić w dalszym toku to twierdzenie.

Jeżeli reprezentacja państwa z powodu tam istniejących stosunków nie jest w stanie się zająć ze załatwieniem spraw ważnych dla społeczeństwa niezbędnych, to choć wiem, że załatwienie tej kwestyi należy do ustawodawstwa państwowego, to jednak czuję się w obowiązku tę sprawę przed najwyższą Reprezentacją krajową — jako sprawę pierwszej wagi tu poruszyć. Koło polskie w ostatniej i w dawniejszych sesjach Rady państwa nie raz poruszyli z wielkim naciskiem konieczność zmiany ustawy weterynaryjnej ale niestety bez skutku i zdaje się, że nie prędko znajdzie się możebność, ponownego wystąpienia w tej materii w obec tych stosunków wynika potrzeba, aby Reprezentacja krajowa tą sprawą się zajęła.

Pozwoliłem sobie wspomnieć o trzeciej przyczynie, która składa się z konwencji weterynaryjnej, ustawy weterynaryjnej i jej zastosowania. Pozwoli Wysoka Izba o każdej z tych rzeczy nieco pomówić.

Traktat między państwem naszym a niemieckim datuje się od roku 1893, a został zawarty w tym celu, aby zabezpieczyć wywóz naszej trzody. Śmiem twierdzić, że państwo niemieckie konwencją tę zgwałciło (Głosy: tak jest!)

i że zamyka swoje granice stanowczo przed importem galicyjskiej nierogacizny. Zapytać się więc trzeba Wysokiego Rządu, dla czego nie użył represaliów w obec państwa niemieckiego? (Głosy: bardzo słusznie.) Zapytać się trzeba, co mogło spowodować do sprowadzenia 33.000 sztuk trzody z Brunszwiku do Pragi na mocy prośby Wydziału krajowego pragskiego?

(Głosy bardzo słusznie.)

Pojmuję, że jest to zasadą bardzo szlachetną, że jeżeli się komu za złe czyni dobrze, ale nie może się to odbijać w kwestiach handlowych, a tego rodzaju załatwienie sprawy jest poprostu niezrozumiałe.

Przychodzę do drugiego punktu, mianowicie do ustawy z r. 1880. W pierwszym rzędzie muszę zaznaczyć, że Galicya znajduje się w położeniu eksterytorjalnem. Wszystkie władze rządowe królestw i krajów reprezentowanych kierują swe kroki w Radzie państwa przeciwko Galicyi i nawet Ministerstwo spraw wewnętrznych nie można uniewinnić od podobnych zamiarów. Jeżeli zważymy, że władze rządowe naszego kraju wydają rozporządzenia co do okręgów zapowietrzonych, co do terminu wygaśnięcia zarazy co do stacyj ładunko-

wych, to te rozporządzenia powinny być jedyną podstawą dla wydawania analogicznych rozporządzeń odnośnych krajów, a jednak rozporządzenia te bywają w innych krajach dowolnie zmieniane. Nie uważa się wcale na rozporządzenia galicyjskiego namiestnictwa, tylko rozszerza się samowolnie okręgi zapowietrzzone, rozszerza się termin wygaśnięcia zarazy i zmienia się możebność używania w stacyach ładunków w przeciwstawieniu do rozporządzenia galicyjskiego.

Trzeba się więc zapytać w ogóle, do czego ta ustawa ma służyć?

W skutek takiego postępowania, eksport nasz upadać musi handel narażony jest na straty ogromne. Handlarz n. p. wysłał towar z kraju na stacy, która jest wolną, dojeżdża do Czech i tu dowiaduje się, że nie wolno mu transportować według rozporządzenia czeskiego, bo stacya jako ładunkowa nie jest dozwoloną, musi więc wracać z całym transportem. Ten handlarz raz i drugi straci i jeżeli jest zasobnym człowiekiem, to się jeszcze utrzyma i poszuka sobie pokrycie strat swoich na produkcie naszym, co pociąga za sobą takie sztuczne obniżenie cen naszych produktów eksportowanych, mniej zasobny zaś handlarz upaść musi.

Do tego przyczynia się rozporządzenie targowicy we Wiedniu i ministerstwa, które doprowadziły do tego, że węgierska nierogacizna osiąga cenę 50 do 52 centów, podczas gdy w tym samym dniu cena produktu galicyjskiego spada do 35 lub 40 centów za kilogr. Galicyjska produkcya i handel przy dyferencji 20 ct. na kilogr. nie mogą konkurować i musi do tego się skłonić, że tę całą hodowlę opuści, bo ona jest tylko środkiem strat i zmartwień.

Jednak zapytać się trzeba, co zastąpi w bilansie krajowym ten ubytek i dalej pytać się trzeba, czy nie byłoby rzeczą sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich królestw i krajów reprezentowanych zmieniając lub znosząc sławny §. 3. ustawy z r. 1880, który daje możebność do przeprowadzenia tych kroków, wymierzonych przeciwko naszemu krajowi.

Przechodzę teraz do trzeciego punktu t. j. do zastosowania tej ustawy do naszych stosunków. Tu muszę z góry zaznaczyć, że jest ogromna dyferencya między traktowaniem tej sprawy w innych krajach jak u nas. U nas bywa ustawa zastosowaną z całą bezwzględnością co do intenzywności formalnej, i nigdy nie bywają zarazem zastosowane te środki administracyi weterynaryjnej, któreby mogły przyczynić się do tego, aby tę zarazę uchwycić, zło-

kalizować, stłumić i dotkniętą część kraju znów oddać dla wolnego obrotu.

Muszę tu reagować głównie na §. 20., który przedstawia środki, jakich trzeba użyć na stłumienie zarazy i zarazem odnieść się muszę do rozporządzenia ministerjalnego z 8. grudnia 1886 Dz. u. p. L. 172. do §. 26. tej samej ustawy. Alinea pierwsza tego paragrafu mówi wogóle o zamknięciu, druga podaje obszar tego zamknięcia i rozpoczyna od gospodarstwa, przechodzi potem do części miejscowości, żeby tak tłumaczyć Flursperre, a jako ostatni punkt podaje zamknięcie całej miejscowości. Jednakże jak się to u nas traktuje?

U nas jako minimalny okręg uważa się całą miejscowość, przechodzi się następnie do powiatu sądowego, potem do powiatu politycznego, bez względu na to, czy ta miejscowość leży na samym krańcu tego powiatu czy nie. I wynika z tego, że powiat drugi nieraz o kilometr oddalony, jest całkiem bez zamknięcia, i cały ten powiat choć się rozciąga na kilka mil jest zamkniętym.

Alinea trzecia §. 20. wyraźnie powiada, że przy większym rozszerzeniu zarazy, trzeba zamykać najbliższe targi, ale o zamykaniu targów, o kilka mil oddalonych mowy tam niema.

Alinea czwarta wspomina o zaszczepieniu zarazy w minimalnych rejonach zapowietrzonych.

Chcę przyjąć tu przykład wyjątkowo dobry t. j. że tylko po istotnem skonstatowaniu tej zarazy u obywatela, który rzeczywiście zna doniosłość tej ustawy donosząc o niej swej Zwierzchności gminnej. Zwierzchność doniosła Starostwu a weterynarz istotnie przyjechał i powiada: zamknąć część miejscowości. Ale cóż dzieje się dalej?

W czem polegają te środki administracyjno-weterynaryjne do stłumienia zarazy. Tu musimy powiedzieć że o ile co do formalnej strony wszystkie te środki ustawowe bywają zastosowanymi w sposób najintensywniejszy to co do strony rzeczowej są aż nadto ekstenzywnie zastosowanymi. Wywiesza się tablicę „zaraza pysskowo-racicowa“, zakaz przywożenia. Od czasu do czasu przybywa żandarmerja, czasem zjawi się i weterynarz. Ale cały ten okręg szeroki jest zamknięty, a w tym okręgu wypędza się bydło na pastwisko, bo nikt tego nie dogląda, wolno wypędzać je na drogę, ludzie z gospodarstw, gdzie jest zaraza, mają styczność z ludźmi z innych gospodarstw gdzie jeszcze zarazy nie ma

mimo, że jak wiadomo, zarazek się łatwo przenosi. Jeżeli prawodawca miał zamiar ustawę tak zastosować, aby służyła do najszybszego stłumienia zarazy i żeby niepotrzebnie tamowała ruch i obroty handlowe ze zwierzętami racicowymi w miejscowościach wolnych od zarazy to jednak nigdy nie przepuszczał, że do takich środków należy zamknięcie szerokich obszarów i również nigdy nie myślał, że w obszarze zamkniętym — może egzystować taka dowolność w obrocie zwierząt racicowych.

Odwrotnie prawodawca musiał mieć przed oczyma, że trzeba przez zastosowanie ścisłej izolacji i kontumacyowanie minimalnych rejonów zapowietrzonych osiągnąć najrychlejsze wytepienie tej zarazy. U nas natomiast, co do strony formalnej używa się największą intensywność, a co do strony administracyjno-weterynaryjnej panuje bezprzykładna ekstenzywność.

Prawda, wydaje się, że izolowanie i kontumacyowanie są to środki bardzo ostre i daleko idące, jednak trzeba uważać, że jeżeli przez zastosowanie pewnych środków ostrzejszych dla pewnego minimalnego rejonu da się osiągnąć szybsze wygubienie całej zarazy, to to ma dla ogółu ogromne znaczenie. Zapewne, że jeżeli z jednej strony tak daleko się posuwam, że powiadam, że trzeba może wszystkie sztuki w tym minimalnym rejonie zarażać, to to involwuje potrzebę zmiany tej ustawy w jednym kierunku t. j. żeby ta sztuka sztucznie zarażona z funduszy państwowych wynagrodzoną była, jeżeliby wskutek zarażenia miała zginać.

Wszystkie inne kroki potrzebne dla dodatniego działania zawiera ustawa jako taka.

Środki zdążające do rychlejszego stłumienia zarazy i nadmienione poprzednio jak ilozowanie, kontumacyowanie, zaszczepienie choroby na wszystkie sztuki w minimalnym rejonie wydają się surowymi w obec tej łagodności respective bezczynności, która teraz bywa zaaplikowana; ale kraj by nie stracił miliony i coby było przykre dla niewielkiej ilości osób — nie spowodowałoby takich strat — jakie teraz ponosić musimy.

Sprawa ta nie jest zupełnie nowa. Poparł ją szereg petycyj Rad powiatowych, że wymienię tylko Bochnię, Cieszanów, Jarosław, Białę i cały szereg wielu innych. Otóż § 3. i §. 20. ustawy są głównym powodem, że nasz kraj tak ogromnie cierpi. Paragraf 3. z tego powodu, że daje ministerstwu spraw wewnętrznych i rządowi pojedynczych królestw i krajów reprezen-

towanych w radzie państwa możność dowolnego zmieniania rozporządzeń naszego namiestnictwa, dotyczących się zamknięć, eksportu i stacyj ładunkowych. Paragraf 20. zaś zawiera cały szereg tych punktów, któreby przy odpowiednio intensywnej administracyi weterynaryjnej wypadało zastosować, aby dojść do tego, żeby nasz kraj nie miał jak miał w r. 1896 15.390 gospodarstw, w zupełności przez zarząd zajętych. Pozwalam sobie, kończąc motywowanie pierwszej części mego wniosku przejść do drugiej, mianowicie tej, gdzie odwołuję się do Wysokiej Izby. Ponieważ zaznaczyłem już, że w tej skromnej kompetencyi ustawodawstwa krajowego nie leży załatwienie kwestyi weterynaryjnej, że bezpośrednio kraj dużo zdziałać nie może, to jednak pośrednio da się znaczną pomoc tej gałęzi przynieść, mianowicie przez popieranie wszelkich usiłowań, które dążą do tego, żeby osiągnąć emancypację naszego wywozu nierogacizny. Na to jest tylko jeden sposób, ten mianowicie, żeby zamiast żywą sztukę wywozić, a potem importować jej częściowe przeroby jak szynki i t. p., żeby wytworzyć w naszym kraju przemysł taki, któryby sam przeprowadzał ten przerób i wywóz już artykułu takiego, który nie podlega ustawie weterynaryjnej względnie jej opiece.

Pozwolę sobie n. p. nadmienić, że w ostatnich czasach ogromnie podniosła się u nas wartość wywozu jaj. Dochodzi ona już do cyfry 20 milionów, a dzięki Bogu, że niema jeszcze ustawy, któraby się w podobny sposób tym eksportem opiekowała, jak z wywozem naszych żywych zwierząt racicowych zajmuje się ustawa weterynaryjna, bo w takim razie wywóz nie tylko by się nie podniósł, ale spadłby niewątpliwie.

A pytam się, coby się stało, gdyby n. p. Namiestnictwo nasze na podstawie jakiejś ustawy sanitarnej lub innej zakazało importu pewnych wyrobów przemysłowych z innych krajów monarchii, Austrii Wyższych, Czech, Moraw lub Ślązka, ponieważ przypuścmy, zabarwienie ich nie jest odpowiednie i szkodzi zdrowiu. Jestem przekonany, żeby wtenczas powstała burza w całej Austrii. I ten kraj, który jest biedny, bo to stanowczo trzeba sobie powiedzieć, jeżeli on traci jedno źródło dochodu za drugim, to powoli dojdziemy tą drogą do nieuniknionego bankructwa. Przewidzieć to można dziś już na pewno. A gdzie są inne działy, inne gałęzie produkcyi, które potrafią zmniejszenie tych dochodów pokryć? Ja ich nie widzę. Prawda, włościanie rzucają się dziś na przerób nabiału, ale w tem właśnie widzę wynik naszych

trudnych warunków, bo gdzieżby nasz spokojny gospodarz od prostego naturalnego sposobu produkcyi jakim jest n. p. wypas trzody, przeszedł na ten trudny sposób, aby przerabiać mleko i szukać odbytu dla tego produktu.

Kończę moje wywody. Ubolewam bardzo, że nie posiadam daru wymowy, jaki jest potrzebny, żeby sprawę tego rodzaju w sposób odpowiedni przedstawić, chciałbym zaś ją przedstawić tak, jak jej doniosłość odczuwam. A odczuwam w ten sposób, że łączy się z nią prosto egzystencya tysięcy rodzin włościan i w ogóle właścicieli mniejszych posiadłości, gdzie każdy cent ma swoje znaczenie i przeznaczenie. Jeżeli z jednej strony żądamy, żeby krajłożył na rozmaite cele, to z drugiej strony musimy i o tem pamiętać, żeby wszystkie warstwy ludności znalazły rzeczywiste te dochody, które im umożliwiają egzystencyę. Upraszam przeto Wysoką Izbę o względy dla mego wniosku, a pod względem formalnym proszę o przekazanie go komisji gospodarstwa krajowego. (Oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku p. Czecha do komisji gospodarstwa krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jabłońskiego w przedmiocie lokalnej regulacyi rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie. (Al. 100). Głos ma wnioskodawca p. Jabłoński.

P. Dr. Jabłoński. Wysoki Sejmie! Jeszcze w czasach świetności dawnej naszej Rzeczypospolitej, Rzeszów, siedziba ks. Lubomirskich, otoczony był zamkiem obronnym systemu Waubana a zewsząd oblewały go wody Wisłoka. Znaczną część miasta te same wody otaczały. Z biegiem czasu, jak system obrony Waubana stracił rację bytu a z drugiej strony dawna siedziba książęca stała się władz rządowych mieszkaniem, spuszczone wody Wisłoka i w nowe koryto wtłoczono. Koryto to było odległe od dawnego t. zw. Wisłoczyska, o ile sobie z moich studenckich czasów przypominam o jakie 200 kroków. — Na dawnym korycie Wisłoka, na Wisłoczysku, rozsiadła się najładniejsza część może miasta.

Ale z biegiem czasu Wisłok drażył co raz bardziej swoje brzegi, a teraz nowe koryto od dawnego oddziela w najwęższym miejscu tylko 7 kroków, 7 kroków powtarzam, to znaczy, że pierwsza nawalnica

większa, pierwsza zima śnieżna zrobi to, że rzeka wróci na dawne miejsce, zaleje znaczną część miasta i stanie się ze względów sanitarnych punktem wyjścia zarazków. Nadto pod względem materyalnym dodam, że to, co dzisiaj, jak powiedział inżynier, można by zrobić kilkoma tysiącami reńskich, potem będzie kosztowało kilkadziesiąt tysięcy. Sądzę więc, że wniosek mój jest zupełnie usprawiedliwiony raz ze względu na bezpieczeństwo miasta, powtóre ze względu na to, teraz znacznie taniej będzie to kosztować, później zaś znaczne sumy, żeby więc już w tym roku wezwać Wysoki Rząd o uregulowanie Wisłoka przez miasto Rzeszów płynącego. Wprawdzie zapobiegliwy nasz marszałek Rady powiatowej od szeregu lat stara się, ażeby Wisłok uregulowano, z natury jednak rzeczy reguluje tam, gdzie wylew zagraża rolnictwu a nim się zbiorą sumy odpowiednie przez nałożenie dodatku do podatków, tymczasem my z pewnością będziemy zalani i stratę miastu i funduszowi krajowemu uczynimy. Dlatego zdaje mi się, że należy wezwać Rząd w tym roku o regulację rzeki Wisłok przez miasto Rzeszów płynącej. Wniosek mój proszę zaliczyć pod względem formalnym do komisji kultury krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku p. Jabłońskiego do komisji gospodarstwa krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Rottera w sprawie reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazyów. (All. 101). Głos ma p. wnioskodawca p. Rotter.

P. Rotter. Wysoki Sejmie! Dwa lata temu ośmieliłem się przedstawić Wysokiej Izbie wniosek, który zdążył do zmiany ustroju szkół średnich, a mianowicie do wprowadzenia szkoły średniej wspólnej. Żądał on zwołania ankiety, któraby opracowała sprawę, stosowny wniosek przedłożyła Sejmowi. Wniosek mój nie znalazł łaski w oczach ówczesnej komisji szkolnej, która twierdząc, że zwołać ankietę, a więc i badać należy tylko rzecz taką, co do której zachodzą pewne wątpliwości, sądziła, że najodpowiedniej nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego. Za zdaniem tem poszedł także i Sejm, uchwalając wniosek komisji 56. głosami przeciw 45.

Jako kompletny wówczas nowicjusz parlamentarny sądziłem, że najstosowniej

będzie zarejestrować szereg braków, które płyną z dzisiejszego ustroju szkół, braków odczuwanych nawet przez warstwy wyższych 10.000, zailustrować następnie te braki przykładami z życia codziennego, podać sposób rozwiązania, tak jak on mnie się przedstawiał i na podstawie tego zbudować wniosek formalny, który mógłby być punktem wyjścia dla traktowania rzeczowego. Sądziłem, że sprawa jest tak jasną, że sama za sobą mówi i że kwestyi co do potrzeby badania chyba nie ma, a mogłaby być tylko co do sposobu rozwiązania. Unikałem też wówczas wywodów, jak na sprawę tę patrzę gdzieindziej — i źle zrobiłem.

Wywód taki przedewszystkiem nie dopuściłby był twierdzenia komisji szkolnej, że wątpliwości w tym kierunku nie ma, a byłby natomiast wszystkich nieuprzedzonych, a ze sprawą specjalnie nie obznajmionych przekonał, że wątpliwości w rzeczy tej nie tylko że oddawna są, lecz i do dziś dnia istnieją, i że wątpliwości chyba tylko w tym nie ma kierunku, iż inaczej być powinno, aniżeli jest.

Dla uzasadnienia doniosłości wspólnej szkoły średniej wyszedłem wówczas z założenia, że lepiejby było, gdyby warstwy wykształcone we wspólnej nauce nabrały pewnych wspólnych pojęć zasadniczych i zbliżyły się do siebie i zrównały zapatrywaniami na ogólne zadania społeczne i obywatelskie. Na tem dopiero tle miałyby one rozchodzić się w rozmaite kierunki prac specjalnych, jakiego im wskazały ich uzdolnienia, lecz zawsze z możliwością porozumienia się w sprawach ogólnych. I dziś twierdzę to samo, lecz nauczony doświadczeniem, chciałbym twierdzenie swe poprzeć tem, co już gdzieindziej i to ze stron bardzo poważnych, mówiono.

Otóż w r 1798, a więc dokładnie sto lat temu, pruski minister oświecenia, Massow, wyraził się w sprawie tej w sposób następujący (czyta): „Poczucie wspólności nie znosi jednostronności, która wynika z oddzielnego kształcenia przyszłych uczonych; poczucie to, które zbliża sfery uczone do wszystkich stanów i pragnie wzajemnego szacunku i wspólnej wymiany myśli pomiędzy wszystkimi warstwami wykształconymi, poczucie to osiąga się tylko we wspólnej dla wszystkich szkole”. Zdaje mi się, że te słowa ministra wcale dobrze licują z tem, co wówczas mówiłem. Dołożę do tego jeszcze inne zdanie, pochodzące od znakomitego filologa niemieckiego, który był dyrektorem gimnazyalnym i członkiem berlińskiej akademii umiejętności, Fryderyka Gedike. Przemawia on za wspólną przez lat kilka nauką w szko-

łach średnich; treść jego przemówienia może lepiej oddam, jeżeli, gdy J. Eksceł. Marszałek pozwoli, przytoczę kilka tych wierszy w oryginale (czyta): „Die gelehrte Schule kann und soll in den unteren Classen zugleich Bürgerschule sein. Ist gleich die gelehrte Schule dem künftigen Bürger unnütz, so ist doch nicht umgekehrt die Bürgerschule auch dem künftigen Gelehrten unnütz. Oder glaubt man, man könne nicht früh genug die Seele der Knaben mit gelehrten Brocken füttern“. A więc właśnie przed stu laty mówiono już z miejsc chyba poważnych i o wspólnej szkole średniej i o bifurkacji. Wszystko to zatem — mówi Ben ethiba — wszystko to już było“.

Jakież różnice powoduje dzisiejszy ustrój szkół średnich, które prowadzą często do rozdzielenia zasadniczego w zapatrywaniu się na sprawy ogólne?

Przed dwoma laty traktowałem rzecz tę bardzo szczegółowo, wykazując braki, jakie dzisiejsza organizacja szkół średnich sprowadza zarówno u tych, którzy przechodzili gimnazjum, jak i szkoły realne. Przeciw temu punktowi nikt wtedy nie wystąpił, jakkolwiek gorąco zwalczano ustępy inne, przypuszczam dlatego, że ustęp ten do zaczepienia nie był. Z tego powodu pozwolę sobie krótko go streścić.

Ci, którzy tedy skończyli gimnazjum, oparłszy wykształcenie swoje na szerokiej, jak powiadają, podstawie klasycznych języków, wnikają z pierwszej, jak mówią, ręki w intratę starożytnego świata, poznają niejako z oryginału ówczesny ustrój społeczny i dążności obywatelskie, kształcić mogą charakter wprost na wzorach Rzymian i Greków, poznać u źródła powody wzrostu i upadku owych społeczeństw i wysnuwać stąd wnioski na użytek dzisiejszy.

Przyznać można, że w zasadzie, w zasadzie powiadam, te zalety intratne uczniowie z gimnazjum wynosić mogą. Jeżeli się jednakowoż zapytamy, czy oni sami nie odczuwają w tem wykształceniu pewnych braków, to niezawodnie stwierdzą, że niedomaganie w kierunku wykształcenia estetycznego, a mianowicie w dziedzinie form, utrudnia im, a nieraz uniemożliwia samodzielne oryentowanie się na polu sztuki, która przecież u ludów starożytnych równie stała wysoko, jak inne gałęzie cywilizacyjnej pracy. Powodem tego jest niezajomość rysunków, którą odczuwają ludzie wykształceni i biadają później, że w tylu latach nauki nie miano czasu obznajomić ich z tym wybitnym czynnikiem

kształcącym, którego brak i w kierunku ogólnego i praktycznego wykształcenia tak bardzo się daje we znaki.

W kierunku ogólnego wykształcenia co najmniej utrudnione samodzielne przejęcie się pięknoscią np. pomników, architektury greckiej, która środkami prostymi, w sposób niesłychanie logiczny umiała budować i zdobić swe budowle ornamentacyjną, podlegającą osobnej że tak powiem gramatyce. Gramatyka ta, stosując kształty ornamentów do miejsca ich umieszczenia, ich celu i przeznaczenia, szereguje je tak, jak gramatyka językowa wyrazy i zwroty, i staje się podstawą języka form.

Kto tego języka nie rozumie, dostrzeże tylko grupy rozmaitych kształtów, jakoby znaki obcego sobie pisma, które do niego, tak jak i owe pismo, nie przemówią wcale. Mogą go one w danym wypadku nie razić, tak jak np. nie rażą znaki tureckie lub chińskie. Z urzędu nawet zachwycać się będzie rzeczami pięknymi dlatego, że wie, iż te rzeczy za piękne uznał jego znajomy, do którego ma zaufanie. Samodzielnie zaś o tem orzekać nie potrafi. a gdyby tak przypadkiem figlarz jaki złośliwy podsunął mu ornamentowaną partycję architektoniczną, gdzieby pojedyncze motywy ułożono, jak mówią, do góry nogami, to mógłby się na tem nawet nie spostrzedz, boby go to nie raziło tak, jak nie rażą kogoś odwrócone np. znaki pisma chińskiego, jeżeli go nie zna.

Czy szkoła nie ma obowiązku usuwać te braki i dokonać zapoznania się z tym doniosłym czynnikiem cywilizacyjnym?

Co do niedostatków praktycznych, również nie będę szeroko się rozwodził. Powiem tylko krótko, jak często konserwatorowie nasi, którzy mają opiekować się zabytkami sztuki, walczyć muszą z nieświadomością, ze ślepotą ludzi, powołanych z urzędu do pilnowania i ochrony tych zabytków, ludzi, którzy przecież w najlepszej chęci odnawiania i poprawiania wprost je przemalowują i tak je niszczą.

A inne wypadki? Przytoczę dla ilustracji jeden, którego byłem nietylko świadkiem, lecz i współdziałaczem.

W radzie miejskiej krakowskiej zasiadając od lat 8, widzę, jak trudno nieraz dobrze przeprowadzić rzeczy bardzo ważne dla miasta dlatego tylko, że większa część członków Rady miejskiej na sprawach rysowanych się nie rozumie, aktów rysowanych, że się tak wyrażę, nie umie czytać.

Zdani są wtedy na łaskę i niełaskę budownictwa miejskiego, które swoją

w tym względzie przewagę użyć może na korzyść, lub, jak do ludzi, na niekorzyść ogółu. Otóż rozchodziło się o uregulowanie partii miasta, co do którego urząd budownictwa miejskiego przedstawił projekt w rysunku technicznym.

Na sekcji ekonomicznej projekt ten uzyskał większość, między innymi i przychylnie uznanie wszystkich techników i i moje. Rozwiązanie kwestyi było istotne i tanie i zapewniało wygląd bardzo estetyczny.

Mniejszość sekcji jednak oświadczyła się za innym projektem, wprawdzie droższym, lecz jej zdaniem piękniejszym. Na pełną Radę poszły wnioski oba. Obawiałem się, że na radzie miejskiej może zapaść uchwała nieprzychylna wnioskowi większości, bo przeszkodą była trudność zrozumienia rysunku. Życząc sobie zaś w interesie miasta gorąco projektu większości, wypracowałem dwa rysunki perspektywiczne, przedstawiające widok tej partii miasta po zabudowaniu, a to w myśl tak jednego jak i drugiego projektu regulacyjnego. Rysunek taki oddaje rzecz plastycznie, bardziej wyraźnie i dostępnie każdemu człowiekowi inteligentnemu. Projekt większości sekcji uzyskał istotnie aprobatę rady, a po posiedzeniu kilku członków wyraźnie mnie zapewniało — i dlatego tylko o tem tu wspominam — że te rysunki dopiero ich przekonały a bez nich byli zdecydowani głosować za projektem drugim.

Co do świata sądowiczego, to wiemy, jak często sędzia orzekać musi o mieniu a nieraz o wolności człowieka na podstawie aktu znowu rysowanego, co do którego oprzeć się musi na zdaniu obcem. Wiadomo jednak, że dla samodzielnie myślącego a sumiennego człowieka rzecz to bardzo przykra. O ile dla lekarza, dla gospodarza na wsi, znajomość rysunku, dla pierwszego w celach naukowych, dla drugiego w ekonomicznych i gospodarczych w ogóle jest rzeczą bardzo ważną, to poświadczą przedstawiciele tych zawodów w tej wysokiej łzbie.

Pozwolę sobie jeszcze krótko streścić rzecz, o której również dwa lata temu mówiłem obszerniej, a która wskazuje na to, że i nauczycielom filologii klasycznej samym jest znajomość rysunku konieczna. Mianowicie w instrukcyi wydanej przez Ministerstwo a odnoszącej się do podróży, jakie nauczyciele filologii odbywają do Włoch i Grecyi.

Dla osiągnięcia głównego celu podróży t. j. umożliwienia uczniom zrozumienia

duchowego i cywilizacyjnego życia klasycznych ludów starożytnych starać się będą stypendyści nabrać żywego poglądu na główna miejsca starych dziejów i poznać dokładnie ich pomniki. Winni oni nie tylko sumiennie studyować zabytki starożytności, lecz także wielkie dzieła sztuki nowożytnej.⁴ Początek zaś punktu 8. brzmi. Bez ciągłych dokładnych zapisków uzupełnionych szkicami i nabywanymi przy sposobności fotografiami przychodziłoby z trudnością zapamiętać sobie to, co się widziało i wrażenia jakich się doznało⁴.

Otóż szkicować ma ów podróżnik filolog, to znaczy, ma robić rzecz, której się nigdy nie uczył i której skutkiem tego nie umie. Prawda, ma jeszcze i fotografie kupować, co już jest rzeczą łatwiejszą.

Gdyby ten filolog umiał szkicować, to cel podróży byłby osiągnięty, bo kto szkicuje, ten najpierw musi umieć dostrzedz, i zrozumieć.

Wspomnienia czerpane z własnego szkicu to są wspomnienia żywe i wspomnienia żywo też można oddać młodzieży.

Fotografię kupioną można pokazać uczniom i zapewnić ich, że przedstawia ona rzecz bardzo piękną, uczeń temu niezawodnie uwierzy, ale kłopot byłby wielki gdyby któryś z uczniów „ciekawszego ustroju“ zapytał, w czem ta piękność polega? Jaka byłaby odpowiedź, nie wiem.

Jeszcze o innym skutku takiej podróży do Grecyi czytałem pewnego razu, a że to rzecz bardzo charakterystyczna, dlatego podzielę się nią z Panami.

W jednym ze sprawozdań rocznych jednej z rządowych szkół realnych jeden z profesorów, opisując swoją podróż do Grecyi, kończy opis słowami:

„O niesłychanym wzroście, ponownym rozkwicie i jakoby odrodzeniu studyów filologii klasycznej skutkiem nowoczesnych wykopalisk nie potrzebuję powtarzać, bo dziś to już wie każdy, kto tylko odebrał wychowanie humanistyczne a później w życiu zachował przynajmniej mały zakątek w sercu dla ideałów młodości. Ale chcę tu wspomnieć o tych, co brnąc sami w bezdrożnym materyalizmie, chcieliby także młodemu pokoleniu obciąć skrzydła duchowe, przytłumić pragnienie idealniejsze i niby je uczynić szczęśliwszem przez skierowanie wszystkich jego dążeń ku złotemu cielcowi dobrobytu i użycia.

Mojem zdaniem próżne to napędy i syzyfowa praca. Nikt nie zdoła zatamować źródła bijącego żywo, a w chwili obecnej, jeszcze silniej niż kiedykolwiek. Zresztą walka tylko podnieca a z historyi wiemy,

że humaniści zawsze mieli nieprzyjaciół, a zawsze ich w końcu zwyciężali. Scholastyki pseudoklasyki, romantycy minęli się a humanizm zawsze żyje, odradza się i potężnieje. Walka ta wiecznie trwać będzie, jak wiecznym jest bój światła z ciemnością, ormuzda z Arimanem. Wiecznie świat dzielić się będzie na barbarzyńców i Hellenów.

Straszne to rzeczy, ale zapytałbym się Panów teraz, czy z taktem pedagogicznym się zgadza, ażeby profesor zakładu, w którym nauki języka greckiego nie udzielają, gdzie przeto uczniowie nauczyć go się nie mogą, z góry i to na piśmie setki młodzieży tego zakładu, piętnował na przyszłych barbarzyńców?—młodzieży, która przecież i jemu część swego wykształcenia zawdzięczać będzie?!

Czy przez to ów pedagog zamierza może podnieść poczucie własnej godności uczniów, czy może zamierza w ten sposób dodać im otuchy do dalszej pracy w podjętym przez nich kierunku?!

Czy powiedzenie takie z wysokości katedry nauczycielskiej nie jest dostatecznym dowodem, że różnorodność kształcenia szkolnego prowadzi do różnorodności w życiu i wytwarza dwoistość w społeczeństwie ze szkodą dla jednostek jak i dla ogółu.

Czy pojęcia tego rodzaju mają być wykwiem filologicznego wykształcenia? Czyż one wszczepione młodzieży, mogą być czynnikiem dodatnim na wielkim polu pracy społecznej, gdzie wszystkie stany z zadowoleniem wewnętrznem i poczuciem własnej wartości współdziałać powinni, jak kto może, dla dobra narodu?!

Nie wiem, czy zapatrywanie takie podziela większość filologów klasycznych, smutnoby było, gdyby tak było, a jednak uzasadniona zachodzi obawa, że tak jest. Okoliczność tę tłómaczy nawet właściwość filologicznych studyów, w których moment subiektywny większą z natury rzeczy gra rolę, niż w matematyce i naukach przyrodniczych.

Ten subiektywizm wyradza pewną drażliwość u reprezentantów tej dziedziny wiedzy; ta drażliwość kierując walkę z przeciwnikiem, przenosi nieraz na jego osobę różnice w zapatrywaniach rzeczowych, i tak gotowa zawyrokować o osobistej wartości człowieka. Brak filologom tego elementu uśmierającego, który w dziedzinie przyrodniczej stanowi rozległość bez granic; owa istota wszechświata, wobec której człowiek zanika, zniewala umysł do ukorzenia się przed nieskończonością

i tajemniczością i do wyrozumiałości i zgody wobec drugich.

Objawem filologicznego stanowiska i wspomniany przykład ze sprawozdania.

Młodzież wychodząca z opieki ludzi mających takie poglądy, nie może nie nabrać przekonania, że jest z lepszego ciasta ulepioną od tych, którzy szli inną drogą kształcenia, i którzy są dlatego ludźmi, gruntownie mówiąc, mniej doskonałymi.

W czem wychowankowie szkół realnych ustępują gimnazyalistom, to jest Panom wiadome, o tem mówić nie potrzebuję. Stwierdzam tylko stanowczo, że brak języka łacińskiego, realistom uczuwać się daje, i że w tym kierunku coś uczynić należałoby.

Drugi motyw zasadniczy, o którym mówiłem zeszłego roku, jest ten, że rodzice chłopaka w wieku lat 10 mają rozstrzygać o całym jego powołaniu, w chwili, kiedy zdolności wybitniejsze w tym lub owym kierunku objawić jeszcze nie mógł.

Z poza zielonego stolika można sobie ten motyw lekceważyć, ale praktyka życiowa z nim rachować się musi, bo zbyt liczne jednostki są dowodem, iż zapóźno poznali, że się wykoleili, i że w innym kierunku iść byli powinni. Dźwigają tak brzemień obowiązku, pracują, aczkolwiek nie w swoim żywiole, bez zapału i wewnętrznego zadowolenia.

Tę szkodliwość usunęłoby stanowczo ujednoczenie szkół, a zmniejszyła ją w znacznym stopniu stosowna bifurkacja.

Lecz i inne jeszcze rozwiązanie przedstawiono dwa lata temu ze strony przeciwnej tej Wysokiej Izby.

Powiedziano mianowicie, że możnaby w realnej szkole liczbę lat podnieść do 8 i obowiązkowo uczyć łaciny, a więc dać restitutom to, czego im brakuje.

Jabym się na to zgodził pod zastrzeżeniem, ażeby obie te kategorie szkół pracowały w równych warunkach. Rozumiem przez to równą obu tych szkół dla młodzieży dostępność, t. j. równą ich mniej więcej w kraju liczbę, a dalej równą dla ich abityryjentów prawa udania się na uniwersytet i na politechnikę.

Gdyby obydwie te wypadki zachodziły, z całym spokojem czekałbym, co będzie. Jeżeliby i wtedy stosunek liczebny gimnazyalistów wobec realistów taki był jak dziś, widziałbym w tem dowód, że społeczeństwo właśnie chce gimnazyów. Możliwem atoli jest także, że frekwencya w gimnazyach zmalałaby na korzyść szkół realnych może nawet nadzwyczaj silnie,

wtedy byłoby to wskazówką praktyczną, że tej drogi życzy sobie ogół.

Mała, pozostała ewentualnie część dzisiejszych gimnazyów miałyby wtedy bardzo doniosłe przed sobą zadanie.

W takich zakładach kształcić by się mogli ci, którzy mają z natury pociąg do filologii, dalej ci, którzyby naprawdę niezachwianie sądzą, że prawdziwe pojęcie lepszego niż zwykle człowieczeństwa daje tylko filologia grecka i że skutkiem tego mieliby prawo aspirować do lepszych nad zwykle w społeczeństwie stanowiska. Byłyby zatem gimnazy miejscem przygotowania dla profesorów filologii, dalej dla tych szczęśliwców, którzy mogliby uprawiać naukę dla nauki samej, którzyby ją jako cel życia, a nie środek do życia uważali, a nareszcie i dla tych, którzy się przedewszystkiem poczuwają do prawa i obowiązku zajęcia najpierwszych, zwykłym śmiertelnikom niedostępnych stanowisk w kraju lub państwie.

Jeżeliby zaś kto z takiej nowej szkoły realnej później odkrył w sobie powołanie filologiczne, to łatwem by było, przejść na ów kierunek, gdyż brak greki łatwoby uzupełnił, zwłaszcza, że, jak wspominałem dwa lata temu, 5 moich uczniów w rok po maturze realnej zrobili maturę z łaciny i greki. Gdyby natomiast który osobistą zdolnością z wychowanków szkoły realnej pracą, wytrwałością i uciążliwym zbiegiem okoliczności znalazł się w życiu w takim położeniu, żeby warunki określone wskazały go jako męża opatrznościowego do spełnienia pewnego wybitnego dla społeczeństwa zadania, to zdaje mi się, że o maturę z języka greckiego wtedyby go nie pytano.

Otóż rozwiązanie takie byłoby możliwem ale tylko pod warunkiem, iżby abiturjentom bez greki był dozwolony wstęp na uniwersytet. Doświadczenie jednak poucza nas inaczej. Ono nasuwa obawy, że abiturjent szkoły realnej i po jej uzupełnieniu łaciną tak samo nie miałby wstępu na uniwersytet jak go dziś nie ma, mimo że brak mu tylko języka greckiego, którego ani w życiu ani na uniwersytecie nie będzie nigdy potrzebował, tak bowiem twierdzą profesorowie uniwersytetu, których osobno się o to pytałem — gimnazjaliści zaś mieliby tak samo jak dziś wstęp na technikę, mimo, że nie umieją ani geometrii wykreslonej ani rysunków geometrycznych i odręcznych ani chemii, a więc samych takich rzeczy, których i na technice uczyć się będą i których im potrzeba będzie w życiu późniejszym.

Ponieważ na podstawie dzisiejszych doświadczeń nie mam wiary, ażeby rozwiązanie w tym duchu było możliwe, a przewiduję, że dzisiejsza doniosłość szkół i wszystkie płynące z niej niewłaściwości by pozostały, toż utrzymuję twierdzenie, że najwłaściwszem wyjściem byłaby wspólna szkoła średnia a jedynym środkiem do jej osiągnięcia usunięcie nauki języka greckiego, z gimnazjum.

Dwa lata temu oparłem twierdzenie to i przekonanie, że to nie taka znów heretyka, na pracach komisji edukacyjnej.

Wtedy starano się mię pouczyć, że zupełnie czytać nie umiem tego, co wtedy głoszone i napisano. Nie uznając tego, przynajmniej się jednak dziś do innego błędu, który wtedy popełniłem, t. j. że się oparłem tylko na jednym punkcie, że nie poszedł o jakie 200 lub 300 lat wstecz i nie pokazał, jak się rzeczy rozwijały. Czyniąc tak byłbym może lepiej trafił do przekonania Wys. Izby

Zrobię to dziś i wychodzę przytem z założenia, że język grecki w gimnazjum to nie jest przeciw naturze przyrody, przeciwko któremu walka na nic by się nie zdała, ani też o ile wiem, nie jest przykazaniem Bożem (wesołość) przeciw któremu iść nie można. Daty o fazach rozwoju nauki klasycznej wezmę ze wzorów, skąd je zwykle bierze Austrya, choć nie zawsze szczęśliwie t. j. z Niemiec. Jeszcze zaznaczę, że czynię to także i dla tego aby okazać, że zapatrywanie komisji szkolnej przed dwoma laty co dla braku wątpliwości w tej sprawie, jest mylne, że owszem bardzo poważne osoby i znakomici filolodzy oświadczały niejednokrotnie że co najmniej sprawa warta zastanowienia. Otóż w wiekach średnich i poza wieki średnie język łaciński był wszechświatowym, był językiem dyplomacji, świata uczonego i kościoła. Rzecz to wiadoma. Uczono się go w szkołach i na nim głównie opierało się wykształcenie. Języka greckiego zaczęto uczyć w Niemczech, gdzie i dziś go najwięcej uczą, dopiero w wieku XVI. i to na uniwersytetach. Rozszerzał się on tam dość szybko i stawał się stopniowo cechą ludzi którzy sobie sami przyznawali wyłączenie miano zupełnie wykształconych i pogardzali ówczesną literaturą i sztuką narodową. Wyraz „gotycki“ znaczył u nich tyle co „barbarzyński“ a znane przekształcenie nazwisk niemieckich na greckie było zewnętrznym dowodem chęci starcia ostatniego nawet śladu tej barbarzyńskości. Wobec ludu wogóle wobec tych, co po grecku nie umieli, uczonych owych cechowała pycha i świadomość własnej nieskończonej wyższości. Celem nauki była elokwencya

łacińska i grecka a środkiem najważniejszym do jej osiągnięcia naśladowanie autorów starożytnych. Wdrażano się w to, przez przyswajanie sobie wyrazów i zwrotów z tychże, forma przedstawienia górowała nad zrozumieniem i rzeczą (czyta):

„Przedstawienie rzeczy ze znajomością treści lecz we formie bez smaku trąci barbarzyństwem i brzydota”.

Takie były zasady humanizmu w XVI. stuleciu, a Melanchton który do rozwoju greczyzny najbardziej się przyczynił, powiada (czyta): „bez elokwencji nędznie chyba odprawiać można wszelkie nauki, gdyż „świadomość rzeczy towarzyszy elokwencji jak ciało jego cień”.

My dziś, chyba bez różnicy wyznania politycznego lub innego, powiadamy wręcz odwrotnie, że najprzód trzeba rzecz rozumieć a potem dopiero można kusić się o jej przedstawienie.

W szkołach niższych przygotowywano do owej elokwencji, a nauka opierała się wyłącznie na językach łacińskim i greckim. Uczniowie musieli między sobą rozmawiać po łacinie, nastawiano z urzędu donosicieli, którzy mieli śledzić tych, co mówili językiem ojczystym. Przypomina nam to nie tak bardzo odległą epokę osławionego „Sprachzeichen“ gdzie również zabraniano mówić językiem ojczystym. Całość zaś rzeczy szlachetnością pojąć w dziedzinie wychowania chyba nie odznacza się. Poezya była koroną całej nauki i według Melanchtona każdy powinien był ją uprawiać i pracą usilną mógł nawet dojść do wcale poważnych rezultatów.

„Kto jej się nie oddawał, mówi Melanchton nie może mieć rzetelnego sądu w żadnej gałęzi naukowej”. Uczono zatem poezji w szkole, a łacińskie a jeszcze lepiej greckie wiersze stanowiły najwyższą dumę wielu szkół.

To są przekonania ówczesnego humanizmu. Mimo to, wówczas w Niemczech tylko we większych gimnazyjach uczono greki, a bez języka greckiego można było wstąpić na uniwersytet, a to nawet na wydział teologiczny.

W XVII. stuleciu nauka greczyzny się cofa, zyskuje filozofia i nauki przyrodnicze, a to co straciła greka, zyskał język francuski. Wiara w doniosłość elokwencji upada, a w połowie XVIII. wieku zapatrywania dawniejszego humanizmu ponoszą zupełną klęskę. Zdarzają się nawet głosy, twierdzące, że ogółowi warstw wykształconych języka greckiego nie potrzeba, a wyrazem takich głosów pruski minister oświaty, który przed 100 laty o tej sprawie tak pisze (czyta):

„Łacińskiego języka kazałbym się uczyć wszystkim gimnazyastom z wyjątkiem chyba przyszłych oficerów, hebrajskiego zaś i greckiego tylko przyszłym profesorom teologii, zwykłym zaś kaznodziejom, dalej prawnikom i medykom tego nie potrzeba.”

Ostatecznie jednak w drugiej połowie XVIII. stulecia zaczyna się nauka języka greckiego podnosić, ale już nie o przyswajanie sobie formy chodzi, lecz o treść o poznanie ducha autorów. Ma przeto język grecki w innej niż poprzód myśli być podstawą kształcenia. Wobec tego lektura zajmuje coraz szersze kręgi, a ten, który ustalił naukę języka greckiego w gimnazyum, znakomity filolog, krytyk i myśliciel, referent ministeryalny, członek berlińskiej akademii umiejętności i profesor uniwersytetu, Fryderyk August Wolf pisze co następuje (czyta):

„Wynikiem studyów klasycznych jest wszechstronny rozwój wszystkich władz duszy, a więc intelektualnych, moralnych i estetycznych, a to za pomocą stosownych rozmaitego rodzaju ćwiczeń, od najprostszyc aż do najwyższych i najtrudniejszych.”

Korzyści wprost z nauki języka greckiego, mimo że zapalonym był wielbicielem helenizmu, Wolf sobie nie obiecywał, gdyż mówi, że „nauki od owych czasów do niepoznania się rozwinęły, małe podręczniki nowsze więcej zawierają ugruntowanych twierdzeń i uznanych prawd, niż największe dzieła znakomitych mężów starożytności.”

Więc nie moment korzyści rozstrzygał u Wolfa. On powiada, że z tego względu obronić się nie da istnienie języka greckiego, ale ustać się on powinien mocą własnej wewnętrznej absolutnej wartości.

Mimo to wszystko, ten sam Wolf powiada, że w znacznej części skarby płynące z humanizmu można nabyć i drogą pośrednią, pisze on bowiem dosłownie (czyta):

„Niezawodnie znajdują się zawsze osoby chciwe wiedzy, które za pomocą tłumaczeń i wyciągów w pewnym stopniu ze światem starożytnym zapoznać się zdołają. Jeżeli posiadają zdolności pokrewne duchowi starożytnych i przejąc się zdołają obecnym sposobem myślenia i obecnymi warunkami życia, to przy pomocy takiego pośredniego zaznajomienia się nabywają niezawodnie więcej bogactw, płynących ze sposobu myślenia i działania owych znakomitych wzorów, aniżeli większość tych, którzy się z nimi stykają bezpośrednio.”

Lecz i w innym kierunku Wolf patrzy bardzo trzeźwo na stosunek klasycznej nauki do potrzeb życia i powiada, że najstosowniej byłoby, ażeby „przynajmniej 2 a lepiej trzy najwyższe klasy istniały jako czyste gimnazjum.“ Według niego języka greckiego w gimnazjum potrzebowaliby tylko przyszły teolog i oczywiście filolog.

Na naukę tego języka należałoby — i to są słowa, które tamtego roku w innej formie wypowiedział p. Szczepanowski, a które również spotkały się z ironiczną krytyką przeciwników, raczej przyzwać jako nagrodę za celujący postęp w innych przedmiotach, aniżeli go nakładać z obowiązku.

Gdy w r. 1812 Ministerstwo zapytało Wolfa o zdanie, czy należy wymagać języka greckiego jako warunku koniecznego do wstępu na uniwersytet, Wolf oświadczył się przeciw temu.

Wynika z tego, że według Wolfa, na uniwersytecie można działać korzystnie bez greki, a dalej, że wymaganiami życia i racjonalnie pojętego klasycyzmu zadość uczyniłaby, po wspólnej w poprzednich klasach nauce, bifurkacja w trzech najwyższych klasach szkoły średniej, gdzieby jedni uczyli się i greki, drudzy zaś nie uczynszy się jej, oddawali się studjom innym.

Czy Sejm ma prawo zabrania w tej sprawie głosu, sędzę, że nie ulega wątpliwości; bo według ustawy zasadniczej tylko określanie ogólnych ram dla studyów gimnazjalnych należy do Rady państwa, szczegółowe zaś ich wypełnianie do Sejmu krajowego w tym samym zakresie dla gimnazjów jak szkół ludowych, Sejmu, który zarazem ma całe prawo ustawodawstwa dla szkół realnych.

Z prawa tego korzystał Sejm w roku 1882, kiedy na wniosek śp. posła Czerkawskiego, dalej z r. 1888, kiedy na wniosek p. Wojciecha Dzeduszyckiego uchwalił, że należy z prawa w §. 11. i §. 12. ustawy zasadniczej korzystać i ustawy takiej od Rady państwa się domagać. Tego samego domagał się dwa lata temu Sejm na wniosek rektora Balcera. Jeśli przeto w naszym wniosku ponawiamy to żądanie, to jestto obok prawa samego uświęcone jeszcze tradycjami Wysokiej Izby.

Jeśli teraz kończąc, streszczę w krótkich słowach rozwój pojęć co do istoty i celu kształcenia się na tle języków klasycznych, znachodzę różnicę, cechującą wyraźnie kierunek postępu, w którym iść pragniemy dalej.

W pierwszej epoce uczenia języka greckiego w szkołach, zwolennicy jego chcieli kształcić kompletnych greków, tj. ludzi, którzyby mówili i pisali, prozą i poezją po grecku tak, jak starożytni autorowie sami. Mniejsza o treść, byle forma była, za którą, według Melanchtona, miało iść rozumienie rzeczy. Elokwencya grunt, koroną jej poezya, której uczono w szkole.

Dziś te zapatrywania ówczesnego humanizmu zwolenników nie znajdują, a usiłowania ich wznowienia wywołałyby, sędzę, ogólny, a chyba niepochlebny uśmiech.

Dwieście lat później, tj. ku końcowi XVIII. w., także już w ten sposób swe zapatrywania oceniano. Powód języka greckiego stał się naturalniejszym; już nie o naśladowanie formy, o produkowanie formalnych zewnętrznych Greków się rozchodziło, lecz o poznanie treści autorów greckich i o kształcenie się na niej właśnie.

Te zapatrywania trwają do dziś, tj. 100 lat od czasów Wolfa.

Czy jednak należy koniecznie sądzić, że postęp wdrożony przez XVIII. stulecie, w tym kierunku zamknięty?

Skoro coraz bardziej o treść starożytnych autorów chodzi, skoro lektura staje się coraz wybitniej ogniskiem nauki. obfitość zaś tej lektury ograniczają trudności językowe, których usunąć nie można, a których zmniejszenie osiągną, aby się tylko przez powiększenie mu jeszcze czasu na naukę tego przedmiotu, o tem zaś wobec wymagań dzisiejszego społeczeństwa ani marzyć — toż naturalnym krokiem dalszego rozwoju usunięcie hamulca, który tamuje, szerokie, rzetelne zapoznanie się z treścią i duchem autorów. Przez to tylko umożliwi się naprawdę przyszłym obywatelom gruntowne, a to na tle języka ojczystego wnikanie w istotę, w cały ustrój i ducha starożytnego świata, który przecież wszyscy z pewnością równowysoko cenimy.

Wolno wierzyć, że się to stanie, wolno wierzyć, że za dalszych chociażby nawet 100 lat, a więc może znowu po 200 letnim okresie trwania nowego humanizmu, rachunki w tym kierunku będą skończone, a następcy nasi za sto lat tak samo nie będą zachwycać się dzisiejszym porządkiem rzeczy, jak my wraz ze swoimi poprzednikami z przed stu laty nie podziwiamy, ani nie podzielamy zapatrywań humanizmu starego.

Nie chcąc nużyć Wysokiej Izby zdaniem innych jeszcze znakomitych filologów, dyrektorów gimnazjalnych, inspektorów szkolnych, profesorów uniwersytetów niemieckich, gdyż przypuszczam, że będą

musiał uczynić to w dyskusji nad wnioskiem, jeśli by on do Wysokiej Izby się nie dostał, wyrażam tylko silne przekonanie, że rozwiązanie drogą wspólniej szkoły średniej jest rozwiązaniem przyszłości. Co do tego nie mając wątpliwości żadnej, uznają jednocześnie z drugiej strony, że urządzenie stosownej bifurkacji w wyższych klasach w znacznym stopniu trudności usuwało.

Co do rzeczy skończyłem, a co do strony formalnej wniosku, proszę o odesłanie go do komisji szkolnej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Rottera do komisji szkolnej. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek raczej rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Barwińskiego, o założenie w Zakościach wzorowego warsztatu tkacko-kilimarskiego. (All. 102).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Barwiński.

P. Barwiński. Wysokij Sojme! Sprawa poruszona moim wnesieniem nie perszija raz stoit na dnewnim porjadku w sij Wysockij Pałati.

Szcze przed trema rokamy wnija petyciju mista Zalozeć do Wysokoho Sojmu z prošboju o zawedenie wzirewoho warsztatu koszykarskoho i popyraw se na zasidaniu 24 sicznia 1895 r. Petycja distała sia widtak do promysłowej komisiji, kotra poruczyla siu sprawu rozslidyty krajowomu Wydiłowu, a zwidsy piszła sprawa do krajewoj komisiji promysłowej, z widki do nyni szcze ne wernuła. Rozchodyt sia, o skilko moi informacyi siahajut o rozslidzenie, czy w Zaliźciach i okołyci je potribni usliwia do rozwoju tkackoho, a osoblywo kilimarskoho promysłu domasznoho. Ja ne m:žu w tim naprjami powelyczaty sia zawodowym znaniem, ale zajmucyzy sia etnografieju, a znajuczi Zaliźci i cilu okołyciu blyższu i dalszu naczo, maju se perekonanie, szczo Zaliźci je ważnym oseredkom promysłu kilimarskoho, szczo micesowosty susidni, jak Markopil, Milno, Peniaki i bahato inszych produkujut taki wyroby, kotri prodajut nawit u Lwowi.

Je se ta czastyna piwniczno-schidnoj Hałyczyny, de sej promysł z dawen dawna wdomaszzyw sia. Jakijś czas sej promysł buw majže zawmer i doperwa krajewa wystawa w r. 1877., a osoblywo zmahania J. E. gr. Wołodomyra Diduszyckoho i bratiw Fedorowiczew rozbudylu sej promysł do nowoho žytia. Krajewa komisija pro-

mysłowa zaopikuwała sia tkackim promysłem w kraju, a takož dla kilimarstwa deszczo zrobyła. Odnak w tim ostatnim naprjami prywatni zmahania Fedorowiczew osiahnuły znacznijszi dobutki. Wystawa etnograficzna w Ternopoli 1887 r., a szcze bilsze krajewa wystawa u Lwowi 1894 r. pokazaly, szczo možna by na tim poly bahato osiahnuty, ale tut treba koneczno krajewoj i derżawnoj pomoczy.

Kraj nasz majže wyklyuczno rilnyczij, a rilnyki i naślidkom rozdrobienia gruntiw i czastijszoi ne porady elementarnych szkid, jak i zahalnoho peresylenia rilnyczooho straszno pidupały, tak, szczo ne možut wyżyty z swojej rili i uderżaty sia pry swojij batkiwszczyni.

Ważnoju pomocziju dla rilnykiw bułoby rozbudzenie domasznoho promysłu. W piznij oseny, zymoju i rannoju wesnoju, koły w rilnim gospodarstwi nema roboty, może sobi rilnyk domaszny promysłem pomahaty do pożytku, szczo by ne potrebuwaw tak hołoduwaty, jak to neraz buwaje.

Ne perezcu, szczo krajewa komisija promysłowa, krajewyj wydił i Wysokij Sojm bahato w tim naprjami zrobyły — majemo wže zawodowi i promysłowi szkoły w kraju, kotri prysposoblajut mołodiž w riżnych hałuzjach domasznoho promysłu i w dejakich okołyciach wytworyły wže nowi žereła dochodu i zaribku dla ludnosty. Kołyb szcze perewedeno lipszu organizaciju prodazy i widechodu tych wyrobiv domasznoho promysłu, možna by spodiwaty sia, szczo uspisnijszoho rozwoju.

Ale może ne odna hałuz domasznoho promysłu ne małab takoho popytu nawit w dałekich krajach i derżawach, jak kilimarski wyroby. Ja znaju, szczo i do naszoho kraju prychodiat zamowlenia na ti wyroby až z Anglii, a prykład Bośni może nas w tim naprjami z podibnymy wyrobamy bahato pouczyty. Nasze hałyckie kilimkarstwo maje taki newyczerpani i riżnorodni motywy (dosyt' poriwnaty n. pr. podilski kilymy z pokuckimy), maje taki harni i bohati wzory, szczo pry ułekszenij i wydoskonałenij technici wzorowymy warstatamy mohlyb my wdowołyty najbilsze wybahływomu smakowy lubyteliw takich wyrobiv.

Kto zadaw by sobi trudu perehlanuty chozby wzory ruskoi ornamentyki u wydaniach tutesznoho promysłowoho muzeja, zładzenych znamenytym znawcem Ludwykom Werbyckim abo atlas z wzoramy ridnoj nam ukraińskoj ornamentyki, wydanoji kijewskim archeologicznym zjizdom,

a takóž ukraiński wzory Kosaczewoju, i t. p. szczo wykłykały nezwyczajno pochwalni widzywy nawit u witeczyni mod Francji, toj może upewnyty sia, szczo majemo ne-wyczerpanu skarbonu oryginalnych narodnych motywiw i wzoriw, kotri zowsim ne ustpajut perskim i inszym wschidnym wzoram toho roda. Se może staty źeredom znacnoho dochodu dla naszoji ludnosty rilnyczoji, kotra popry rilne gospodarstwo w swobodnych chwylach zajmaje sia takimy wyrobamy.

Treba łysze tym szczyro zaopikuwaty sia, dopomocy do rozwoju sej hałuzu domasznoho promysłu, ulipszyty jeho techniku i obezpeczywaty widbyt tych wyrobiw i obezpeczyty sej promysł wid fiskalizmu naszymy podatkowych inspektorow, kotri mymo wyraźnych rozporządzeń i prypysiw nakładajut swoju wažku ruku na domasznyj promysł i tym abo jeho ubywajut, abo bodaj zderżujut jeho rozwij.

Poczatki dorozwoju kiłymarstwa w naszym kraju wže zrobieni, ale potreba konieczno, szczyoby i na piwniczno-schidnu storonu kraju zwernuw krajewyj Wydił i krajewa komisya promysłowa baczne oko, a Wysokij Sojm pewno ne widkaže szcedroji pomocy materyalnoji, szczyoby i tut szczoś zrobyty.

Misto Założci zasłuhuje na te, szczyoby nym zaopikuwaty sia i podaty jemu sposib do pidwyhnenia z upadku w jakim nachodiat sia wsi naszi małi mista.

Kołyś procwyttaw tam bodnarskij promysł ale naślidkom wynyszczenia lisiw pidupaw — otže treba zwernuty zarobkowanie ludnosty w inszym naprjami. —

Misto samo, choc jak nezamožne, hotowo z swojej storony prynesty pewni žertwy, szczyoby wzircewyj warstat tkacko-kiłymariskij tam założeno. Moim wnese-niem bažaju sponukaty i Wys. krajewyj Wydił i krajewu komisju promysłowu do pryśpisenia sej akcyi, a ja pewnyj, szczo i Bridzka rada powitowa jak najprychyl-nijske poperte ti zmahania.

Proszu pid wzhladom formalnym o wi-dislanie toho wnese-nia do promysłowej komisyi i poruczaju se jej prychylnosty.

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Barwińskiego do komisyi przemysłowej.

Rozprawa otwarta. Czy žada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie žada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, racy rękę podnieść (Większość). Wniosek jest przyjęty. Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Wachnianina w sprawie unormowania sto-

sunków językowych w urzędach państwowych w Galicyi. (Al. 103.)

Dla uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Wachnianinowi.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato! Może buty, szczo nadużyju terpływosty Wysokoji Pałaty, ale sprawa, kotru wnies klub ruskij, jest tak wažnoju, szczo wymahaje i szyrzszoho umotywowania. Chto uważno ślidyw płody, jaki prynesła Austryji konstytucya, toj może z czystoju sowistyju przyznaty, szczo sia konstytucya w czasi swoho majže soroklitnoho trywania narodam awstryjskim ne prynesła majže ni odnoho dnia spokoju. Polityczni widnosyny były u nas za odno dosyt' sumni ta mało widradni, a w poślidnim czasi ony pomotalyś szcze bilsze i — można śmiło skazyty — pohirszyłyś. Koły w derżawach nacionalno odnocilnych, baczymo wsiudy prawylnyj rozwij i bilszij abo menszj wsestoronnyj postup, to w nas dobaczajemo nakoły ne zworot do hirszoho, to na pewno zastojut. Koły druhi parlamenty zużywajut' swoji syły w bilszj abo menszj miri na pozytywnu praciu, na peregedenie wsiakich chosennych reform, to dijalnist' naszoho centralnoho parlamentu, jak i mnohych zakonodatnych tił krajewych ne domahaje prawylno, a nawit podekudy stagnuje. De szukaty pryczyny zła? Mabut' widpowid' na se pytanie leżyty' koždomu z nas na ustach. Austryja jako ciłist', a kraji koronni jako czasty ne umily wsiudy abo i ne chotily połahodyty nacionalne pytanie, a koły śluczajno de wzialyś za połahodu seji sprawy, to lahodly jeji odnostonno, to samo, szczo ne sprawedywo. W naślidok toho nacionalne pytanie wysyt' u nas szcze za jedno w woždusi, wyrynaje powsiudy, tiahne sia po wsich parlamentach i w parlamenti derżawnim i w krajewych sojmach mow ta czerwona nytko skrzyż tkanynu, i (koždyj przyznast') perebywaje i spyniaje wsiaku pozytywnu robotu, imenno na poły ekonomicznim i reform suspilnych.

Za tym wsim — szczo najhirsze — powstaje wsiudy i roste nacionalnyj antagonizm, wyrodźujeś, a nawit perechodyt miściamy w rasowu borbu z bojkotom ekonomicznym. W wydu sych sumnych projaw, zakraszenych tut i tam nawit' i antagonizmom suspilnym, tiahnyt' na kermanyczech doli i sud'by narodiw awstryjskich, jak nemensze na zastupnykach konstytucyjnych poddynokich narodiw obowiazok, najty wže raz wychid z seho sumnoho położenia, najty dorohu do myra narodnoho. Zachodyt' łysze pytanie, chto

maje wynajty te sredstvo do prywernenia nacjonalnoho myra? A wżež w perszij hnj — sami narody. Narody sami su kompetentni i w możnocy, zložyty pownyj myr narodnyj. Jakby ne zmohły, to todi doperwa treba klykaty tretioho rozjemnyka, abo tretioho sudju, czy to prawtelstwo, czy centralnyj parlament.

Ja skazaw wže na wstupi, szczo ne polahodžene nacjonalne pytanie wysyt' w wozdusi i spyniaje pozytywnu robotu. Sym pryniaw ja na sebe zadaczu, wykazaty, jak dosy buło?

I tut pozwolte, panowe, szczo ja podam, a radsze pryhanu wam lysze korotkij narys istorji rozwoju praw nacjonalnych w Austriji, imenno w eri konstytucyjnij. Do konstytuciji z 20 žowtnia 1860 r. wsi narody awstryjski chodyły w jarmi absolutystycznoho centralizmu i systemy germanizacyjnoji. Po žowtnewij konstytuciji panuwaw szcze czerez dowhyj czas až do 1867 r. konstytucyjnyj absolutyzm i nimeckij centralizm. A panuwaw win dlatoho, bo deržawni muži manylys nadijeju, szczo ony z konglomeratu narodiw awstryjskich zmožut' wytworyty szczo do narodnocy odnocilnu deržawu.

Utopja sia buła nenowa. Nakoły kynemo okom na istorju, a istorja je „matrix“ nasza, to perešwidczymo sia, szczo wže nawit' starynni Asyryjci w semim wici pered Chrystom znały sztuku czy systemu nacjonalnoji centralizaciji i wynarodowlenia. Zaharnuwszy sluczajno Ehypt, weliły ony tamosznym kniaziam — tak, jak dije sia teper szcze na wolnij Uhorszczyni — zmiatiy ne lysze nazwy podynokich miscewostyj, ale nawit' i imena własni. Piźnijšie probowały takij centralizm nacjonalnyj wwesty w cilij Malij Azyji kulturni Hreki; szcze piźnijšie wsešwitni wołodari, Rymłany, w cilij połudnewij Europi ta na wsich poberežach Seredzemnoho morja; potim zmahaw do takoho centralizmu Karol Welykij wid Atlantyka až po sereduszczyj bih Dunaja; dalsze Ludwyk XIV. staraw sia znyszczyty własni *patois* u Francji; a nawit' i mnymi wolnodumci, Jakobiny, buły pid tym wzhladom duže rižki centralizatory w wyklucznu koryst' swoho francuskoho jazyka, ponyžajuczy prytim proci jazyky jako szčoś nyžszoho. Otže nenowa se utopja, kotroji pryderžuwalyś i pryderžujut' sia dejaki deržawy po naszi czasy. Odnakož ta sama istorja pokazuje nam, szczo wsi ti eksperymenty wynarodowlenia nihde ne powelyś. Pokazałoś, szczo ne brutalni Asyryjci, a jak raz pobidženi nymy Ehyptiany i druhi plemena azyjski wid-daly nam bilszi usłyhy kulturni, połyszzyw-

szy po sobi plody swojeji obrazownocy. Pokazałoś, szczo na ruinach welykoj rym-skoji deržawy powstaly nowi šwiži nacjonalni organizmy. Pokazałoś, szczo z smerteju Karola Welykoho deržawa jeho seječas rozpałaś na try nacjonalni grupy. Pokazałoś, szczo i w samij Francji nariczija żywut' po nynisznyj deň. Pokazałoś ostateczno, szczo i centralizm, jakoho w nas pryderžuwano sia wid czasiw Josyfa II., ne prynis Awstryi dobra. Protywno nawit'. Pid hnetom seho centralizmu jazykowoho w koryst' germanizmu wyrosły jak raz żywi organizmy nacjonalni, szczo nyne domahajut' sia szyršych dla sebe praw.

Otže i w nas robłeno taki eksperymenty wynarodowlenia, i w nas našlidowano systemu niwelacyjnu a jak dawniše Metternich i Bach dokonuwały se dorohoju absolutyzmu, tak piźnijšie Schmerling probowaw se dowerszyty dorohoju konstytucyjnoju, posredstwom nam wsim zwistnoji geometrii wyborezoji. Ta geometryja wyboreza podała narodowy nimeckomu znacnu ale neoprawdanu perewahu w centralnim parlamenti i w dejakich sojmach.

Z seji utopji czy choroby wyliczyła Awstrju až neszczasna dnyna pid Sadowoju. Ona zmeła w czasty jazykowyj centralizm, ona zmeła i neriszuczoho Belkredieho i prynesła z soboju Beusta wraz z uhorskim dualizmom. Ona prynesła i nowu, bilsze zmodernizowanu konstytucju z 1867 r. Ale prowidna myśl i seji konstytuciji ne ležala w tim, szczo by wsim narodam awstryjskim podaty riwni prawa i sredstva do przyrodnoho rozwoju swoho nacjonalnoho. A buła ta konstytucja zwyczajnoju dležju panowania. Nimci ustupyły pered Madjarami i widdaly im wsi narody uhorski na potału, za cim szczo by w Dołytaawszczyni buło im wilno zapanuwaty nad wsimi Sławjanamy ta Romanamy. Supremacija nacjonalna mała prodowžaty sia. A nakoły wilno poriwnaty konstytucju z 1867 r. z jakimś realnym predmetom, to skažu, szczo konstucja sia pochoža na chatu, w kotrij wyhidna lysze odna ubikacija, a w kotrij zasily Nimci. Proci narody mały dla sebe szukaty prystanowyszca czy to w siniach, czy w suterrenach, czy na podi, czy može nawit' stojaty poza uhłamy chaty.

(Głosy: Bravo!)

Nimci otže i w sij konstytuciji z 1867 r. zasterehły dla sebe perewahu, kotru w dekotrych krajach i po nynisznyj deň posidajut'.

Odnakož wže tohdi ne czuly sebe Nimci awstryjski w syli, zapanowaty nad wsimi dołytaawskimy narodamy. Imenno ne czuly sia ony w syli zapanowaty nad piwnicznymi Sławjanamy, to jest' nad narodom

polskim i czeskim, a na połudny nad italiańskim. Jak zwistno, to tohdi delegacji czeska i polska zabawylys w abstynencju. Panowe znajete, szczo tohdi dwa waszi znamenyti muži i polityki udalyś do Prahy i tam dały ruku, szczo wytrywajut' w abstynencji, doky konstytucja z 1867 r. ne bude zminena.

Ale z druhoji storony znajete i se, szczo za wpływom tohdisznoji krajewoji naczalnoji władty waszi poniatija zminylys szczo polska delegacja wstupyła nehawon do rady derżawnoji ta szczo w nahorodu za te wstuplenie były wam dani wsi ti nacjonalni prawa i swobody, jakimy wy ponymisznyj deń korystujete sia, a kotrych my wam ne zawydujemy. Rik 1867 buw dla polskoho narodu tym rokom, w kotrim wy w perwe skynuly z sebe jarmo jazykowocho nimeckoho centralizmu

Jiazkyk wasz wstupyw tohdi w ti sami prawa w kraju naszym, jaki pered tym maw jazyk nimeckij.

Ale z toho czasu poczynaje sia strastna istorja dla druhych slawiańskich i dejakich romańskich narodiw, imenno strastna istorja dla Czechiw aż do r. 1879. Chto sobi pryhane ti wsi brutalni zachody jakich używało pid toj czas prawytelstwo centralne, szczo b łysze zhnesty Czechiw, toj przynast meni szczo Czechy perebuły w tij 12-litnij dobi duże wełyki krywdy aż poki znamenyti, ich polityk, dr. Rieger, ne umiw szczoślawywo powesty riezzej tak, szczo, spolučywszyś w tak zwanyj zeliznyj obrucz z polskoju delegacjeju i z konserwatywnymy elementamy parlamentu derżawnoho, i wstupywszy na dorohu utylitarnoji polityki — skrypyw swij narid do seji stepeny, szczo Czechy nyńki mohły wże upomynatyś o swoi prawa, kotri i oderżały w zwistnyj nam sposib czerez rozporjadzenia jazykowi w mynuwszim roci.

Taku samu strastnu istorju perebuwały i perebuwajut szczo połudnewi Slawianie pid hnetom elementu nimeckoho i italiańskoho Tu samu strastnu istorju pereżywajut' Rumuny i Rusyny na Bukowyni. Tu samu strastnu istorju perechodiat' Czechy i Polaki na Szlesku. A spytajte, panowe, szczo buło z Rusynami hałyckimy za toj czas?

My muczylys w rıznyj sposib. Jak zwistno, to w perszych litach konstytucyjnoji ery Szmerling prymanyw nas do sebe. My — z soromom muszu skazaty — służyły jemu jako dobre orudje do skriplenia jeho utopii, do prodowżanja systemy centralistycznej i germazycejnoji Zate dodano nam nawit' poczestnu nazwu: „die treuen Tiroler des Ostens“. Ale koły nastupyw rik 1867,

to ti sami nimci, szczo pered tym hładyły i hołubyły nas kynuly nas sejezas do kosza.

Po nynisznyj czas pamiatni nam słowa kotri skazaw tohdi Giskra w imeny Nimciw: „In wie ferne die Ruthenen als eine Nation zu bestehen haben, wird dem galizischen Landtage anheimgestellt“. Za wirnu służbu popały my pid wyborczu geometru naszoho Sojmu krajewoho. Za te, szczo służyły my wirno Nimciam, tyto nas w naszij chati. Takij stan riezzej trywaw do bezposerednych wyboriw, W 1873 roci nastupyła małeńka połehsza Zdawalo sia, szczo Nimci nas znów zapotrebowały proty was. Tohdi distałymy nawit' zamist dawnijszych odnoho, dwoch abo trech posliw, aż szisnaciat'. I znów naszi posły służyły wirneńko Nimciam, a w kraju była nas znów wyborcza geometrya Sojmu krajewoho. Buw se duże przykryj czas dla narodu ruskoho. De kotri, z pered nas, szczo ne wiryły w lipszu buducznist' swoho narodu; ti kotri w przykrij chwyły umijut łysze widdaty śia rozpući, ti słaboduchy poczaly tohdi demonstruwaty. I widbuła sia w nas demonstracja polityczno nacjonalna. W 1868 roci my wraz z Czechamy poichały na etnograficznu wystawku do Moskwy, a w kraju proholosyły, szczo zrikajemo sia swojeji narodnosty ta szczo stanowymo czastynu narodu rosyjskoho.

Widstupnykam naszym zdawalo sia, szczo Awstryja nalakaje sia ich jako czastiny tohoż narodu. A pry tim — skazały by prawdu demonstranty w Awstryji wychodyły duże czasto najłutsze. Zhadajmo sorok ośmyj abo 1866 rik w Uhorszczyni, de w krytycznyj chwyły ja własnymi oczamy, perezdżajuczy czerez toj kraj, baczyn na kaźdim dwirecy plakaty: „Eljen kiral Karol!“ — Na tu dorohu demonstracyju wstupyły teper i Nimci swoimy poizdkamy do Drezdna i dalsze. Ne dywno prote, szczo i Rusyny zabawyły sia tohdi w demonstraciju.

Takij stan trywaw do 1883 r. do chwyli koły do seho Sojmu krajewoho wstupyły posły narodowci w bilszym czyśli, ti sami narodowci, kotri wiriat' kripko w buducznist' i łutszu dolu swoho narodu, szczo świdomo, szczyro ta z požertwowaniem sył swoich dbajut' pro rozwij i dobro jeho.

Rik 1890 prynis nam szczo bilszi połehszy. Tohdi, jak zahalno zwistno, z woli Korony prawytelstwo persze podało Rusynam ruku, żadajuczy wid nas łysze deklaracyi, szczo my ne wstupymy na dorohu demonstracji pro kotri ja wyższe zhadaw. Tu ruku pryńiały my i derżymo po nymy, a zdaje sia meni, szczo z odnoi storony dochowałymy toi deklaracyi, złożenoji

w swoim czasi w tim sojmi, ta szczo z druhoi storony — muszu przyznaty — bilszist sojmowa jak i koło polske rady derżawnoji z toho czasu podywyły sia inaksze na sprawu rusku. Wtim korotkim czasi poweło sia nam dla narodu ruskoho zrobyty bilsze, niż za dawniwszy desiatki lit ery konstytucyjnoi.

Ale mymo wseho, pytanie nacyonalne wystupaje nyni w Awstryi z takuju elementarnuju syłuju, szczo treba nam nyni osnowno przyzadumaty sia nad wsimy ewentalnościami jaki możut' z seho wypasty. Nacyonalne pytanie żywe, a nema syły fizycznej szczo by jeho zhnesty. Żywoho narodu ne spynyt' nichto w jeho rozwoju. To woda szczo raz prorwawszy łotoki bi-żyt' doli do swojeji mety. Nakołyż rozwój narodiw ne dast' sia zderżaty, to pytaju, czy rozumno stawyty zapory semu rozwojowy? Dumaju, szczo widpowid bude' odna: netylko nerozumno ale i bezcily. A nakoły tak je, to z toho wychodyt' konsekwencya, szczo nam treba sej rozwij przyrodnij narodiw lysze plekaty. Awstrja bude sylna, jak jeji składowi czasty budut sylni, a poodynoki kraji naberut' syły jak, zumijut sprawedlywo poriszty swoji nacyonalni pytania. I oś, do czoho ja zmiria ju Oś przyczyna, dla czoho klub ruskij przyhodyt' z predłożeniem, w kotrim zmahajemo do uprawylnienia jazykowych widnosyn w kraju naszym, imenno w okruhach o miszanym naseleniu!

Nasze wnesenie ne nowe. Ono tilko podane w ynszij formi i szyrzych rozmiarach. Ta przyhaduju panam, szczo zaraz na poczatku konstytucyjnoji doby w tim samim Sojmi pidnosyły sia hołosy jak n. p. kn. Lubomirskoho na pewne riwne uprawnienie oboch narodiw. W 1869 r. wicemarszałok Sojmu Ławriwskij, z 29 posłamy ruskimy przyjszow z podobnym wneseniem na uprawylnienie widnosyn jazykowych ne lysz w uriadach derżawnych ale i w włastiach autonomicznych. Pryhaduju wnesenie Dra Kamińskoho i druhi pomenšzi z polskoi storony. Wsi ti wnesenia bażaly rusku sprawu wywesty na czystu wodu Nakoły, że taki hołosy wychodyły netylko wid nas ale i wid was, panowe, to pokazuje sia, szczo my wsi widczuwajemo potrebu riszyty se pytanie odnym pomachom pera; szczo w nas wsich je ochota i dobra wola do seho, ale może ne dostaje nam widpowidnoji energii do riszczosty. Ja prypuskaju nawet, szczo może nasze wnesenie wydat' sia dekomu za bolucze, za dałeko iducze; może skaże chto, szczo my żadajemo widewas abdykacyi z waszych praw? Mninia możut buty wsiaki

Ale z druhoji storony zdorowa polityka, czuwstwo sprawedlywosty, blyške nasze braterstwo, naszi reminiscencyi istoryczni, a szczo najwaźnišze — dumka pro buduczność' oboch narodiw — te wse welyt' nam wsim przyjty do kripkoho perešwidczenia, szczo nam ne wilno dowsze zmahatyś z sobuju, szczo nam ne wilno tratyty swoi syły na nacyonalni borby, szczo nam ne wilno pry rozwiażci seho pytania buty małodusznymy, szczo nam ne wilno buty politycznymi kramaramy, ale szczo nam treba prawyty sia bezwzhladnoju sprawedlywostyju; kotra odna zmože oba narody dowesty do trywałoho porozuminia i podaty nam lučszu dolu.

My stajemu przed wamy z widkrytym szelomom, a Wy, panowe, rozumijete, jaku zadacu majemo my, ruski pošty dowerszyty w tim Sojmi, jako zastupnyki interesiw ruskoho naroda. Żadajemo sprawedlywosty i z toho poniatia wypływajuczoji riwnoprawnosty. Se oklyk čiloho ruskoho narodu. Riwnoprawnist sia dla was ne szkodlywa, a dla nas je ona usliwem do spownienia seji welykoji zadaczy, jaku nakładaje na nas ne sama Hałyczyna, ale weś 30 milionowyj narid ruskij Wid seho oklyku ne wilno nam widstupyty.

W nim zaklučzaje sia pidstawa rozwoju naszeho; w nim zaklučzaje sia pidstawa do naszoji i waszoji syły; w nim zaklučzaje sia dobro kraju i derżawy.

Pryznaju sia wam, panowe, szczo skilko raziw ja dumaw nad naszoju buwalšczynuju i szukaw za šwitlymy kartynamy pereżytych czasiw, stilko raziw moja dusza spoczyła na toj epoci, koły Kiejstut dochodyw až po Odru, a Olgierd po za Dniepro i Oku, tohdi pytwam ja sebe, czomu ta doba buła tak šwitłuju? Buła šwitłuju, bo reprezentanty toji epoki, braty, choc odyn szczyryj Łytoweč, druhyj szczyryj Rusyn, mały na oči riwne dobro oboch narodiw, riwno dbaly o prawa oboch narodiw. I se dawalo im nepoborymu syłu proty wyhritoji za pazuchoju nerozważnym Konradom mazoweckim zmiji na zachodi, a proty dykarskoji ordy tatarskoji na wschodi. Szeče odnu taku šwitlu kartynu radi by my wytworyty w naszji istoryi i ditiam naszym podaty do naslidowania dobre i czesne diło.

A do seho nadaje sia jak raz teperišzna chwyla, w kotrij nam swobidno riszaty sud'bu oboch narodiw i w kotrij po bratniomu swobidno nam diłyty sia prawamy. Mabut' z toho zrozumijete panowe dokładno, dlaczoho klub ruskij stanuw z seju sprawuju przed Sojmom, a ne przed inšzym areopagom? Dlaczoho ne udaw sia

do centralnoho prawytelstwa abo do centralnoho parlamentu? Klub nasz wiryw, szczo my odni kompetentni, porozumity sia, szczo my zumiejem siu sprawu poriszyty doma po sprawedlywosty. Projekt zakona w naszym wneseniu naj nikoho ne razyt.

My ne posiahnuly za waszomy prawamy, a chocemo — lysze, szczo by paralelno z waszomy prawamy byly i nasi zagwarantowani. Jesly zapytajete sia, panowe, jakie dobro poplywe z toho, to zdaje sia meni, szczo korotka widpowid' bude najlepsza.

Po dokonanim porozuminiu naszym szczo do praw nacionalnych rozkryje sia nam szyrokie pole pozytywnoji ekonomicznoji roboty, kriplenia ekonomicznoho wsich werstw, pole do dwyhnenia wsich staniw z tak zwanoji, a wsim nam dobre zwisnoji, z tak zwanoji bidy halycckoji. A dla derzawy poplyne takoz pewne dobro, bo bez myra nacionalnoho w koronnych krajach dobra w Austrii ne bude. My dywlytly sia jasnymy oczyma na posidni pryhody w centralnym parlamenti i zrozumily, szczo jak tiazko dowesty wsich do myra, tak tym usilniejsze treba podbaty, szczo by taki dowesty do seho myra.

I w derzawi i w poodynokich krajach koronnych musyt' nastaty nacionalnyj myr, inaksze syła i stanowyszczce derzawne Austrii budut' pidorwani. Do toho dodam, szczo Austriya ne moze buty ani slowianskoju, ani nimeckoji. Nam ne mozna stawaty na wykluczno slawianskim stanowyszczy, a Nimeciam nie wilno stawaty na stanowysku czysto nimeckim. Austriya musyt ostaty tym, czym ona je, se znaczyt ona musyt buty austrijskoju.

Nimecka Austriya bulaby duze smacznym kuskom dla Nimeczczyny, slowianska Austriya — dla Rosyi.

Taki sut' e wentualnasty. I dlatoho tiazyt na nas obowiazok, zaniaty wyrazne stanowysko. Nam zeł jako Slawianam pry-pada je szczo odna zadacza. Austriya musyt' buty tak ustrojona, szczo by stala sia zachystom wolnoho Slawianstwa w proty-wopolozeniu do toji slawianskoji derzawy, de uprawlaje sia szczo zajedno absolutyzm i jazykowyj centralizm.

Nakoly Austriya stane na sim stanowysku, serce wolnych Slawian pryłaze do neji. Krai ze koronni o miszanim nasele-niu musiat' daty narodam swoim pewnu poruku rozwoju, to znaczyt' nacionalnu au-tonomiu. Tohdi bude usunena i hroza roz-rywu poodynokich krajow koronnych na czasty.

Pry tim boju sia ja, szczo by, nakoly krai koronni ne zumijut' polahodyty swo-ich pytań nacionalnych, ti pytania ne uwijszly na porjadok dnewnyj Rady der-zawnoj, bo tohdi budemo stojaty ne przed takimy wneseniamy jak nasze, ale przed wneseniami Scharzchmidtow i Wurmbrand-tiw, szczo pewno schotiat' w koryst' nimeckoho centralizmu rozszyryty swoi pra-wa, nawit' tudy, de ti prawa upaly, ne ma-juczci dla sebe pidstawy. Sluchajmo uwa-żno, szczo teper kazut' posly nimecki w cze-skim Sojmi do zajaw Kudenhowoho; jak ony choczut powesty ciłu sprawu? Ti ho-losy sut' dla nas miryłom toho, szczo mo-hłoby sia staty, slyby koronni kraji ne umi-ly abo ne chotily sami riszyty pytania nacionalnoho. W Radi derzawnij powynni buty lahodzeni sprawu spilni wsim kra-jam, a my swoji sprawu nacionalni po-wynni umity riszyty tut po sprawedlywosty.

Ja do moho wnesenia dodaw klauzulu, szczo radbym, szczo by ono bylo widosłane do okremoji komisiji z 8 czleniw, po po-łowyni Polakiw i Rusiniw pid prowadom Marszałka abo jeho zastupnyka. Odnakoż se bylo by proty naszoho regulaminu. Otze w porozuminju z poslami z toji strony pryszowja do perekonania, szczo se wne-senie treba widosłaty do komisiji admini-stracyjnoji. Szczo ona zrobyt', czy sama riszyt' sprawu, czy sklycze anketu z Pola-kiw i Rusiniw, w te ja ne wchodzu. Ja z pownym dowirjem widdaju to wnesenje Wys. Sejmowjy, a szczo do formalnoho trak-towania proszu, szczo by jeho widosłaty do komisiji administracyjnoji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, by wniosek p. Wachnianina odesłano do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z porzadku dziennego następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów.

Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Chamiec (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów.

Wysoki Sejmie!

Staraniem Reprezentacyi powiatu Kolbuszowskiego i za przyczynieniem się

subwencją z funduszu krajowego w roku 1897, wybudowana została i oddana do użytku publicznego droga powiatowa Kolbuszów-Sędziszów na łącznej długości 8 kilom. 923 metrów.

Wybudowana droga kosztem 27.000 zł. stanowi ważną arterję komunikacji publicznej, gdyż łączy powiat kolbuszowski z ropczyckim i jest najbliższym dojazdem do stacyi kolei żelaznej w Sędziszowie.

Celem ulżenia powiatowi ciężaru ponoszenia kosztów konserwacyjnych obliczonych rocznie na 1.300 zł. Wydział powiatowy wniósł prośbę o wyjednanie w drodze ustawodawstwa krajowego przyzwolenia na pobór opłat mytniczych, z których z zastosowaniem najniższej taryfy obowiązującej na drogach krajowych, spodziewany jest roczny dochód w kwocie 500 zł.

Z uwagi zresztą, że powiat kolbuszowski, zaliczający się do najuboższych powiatów w kraju nie mógłby własnymi siłami utrzymać tej drogi w dobrym stanie, Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem Radzie powiatowej żądanej koncesyi na przeciąg lat pięciu.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

U c h w a ł a

o udzieleniu Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Kolbuszowej nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sędziszów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 dz. u. kr. Nr. 43.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $\frac{1}{2}$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świny do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Stanisław Niezabitowski. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sekretarz p. Stanisław Niezabitowski. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje:

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ordynacyi wyborczej, względnie ustawy z dnia 17. grudnia 1884 Nr. 1. Dz. u. kr. z roku 1885. (Al. 104.)

Dla załatwienia tej sprawy wymagany jest komplet 114 posłów. Proszę panów sekretarzy o obliczenie obecnych w Izbie posłów. (Po przeliczeniu.) Jest 119 posłów, zatem komplet jest dostateczny. Sprawozdawca p. Górski ma głos.

Sprawozdawca p. **Górski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 104.).

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Górski (czyta):

U s t a w a

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zmieniająca niektóre postanowienia krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861 Nr. 20. Dz. u. p. dodatek II a) względnie ustawę z dnia 17. grudnia 1884, Nr. 1. Dz. u. kr. ex 1885.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I.

Postanowienia §. 31. krajowej ordynacyi wyborczej, jakoteż postanowienia §§. 5, 6, 32 i 33 w brzmieniu ustawy z 17. grudnia 1884, Dz. u. kr. Nr. 1. z r. 1885 znosi się a w ich miejsce ustanawia co następuje:

§. 5.

Do wyboru posłów z gmin wiejskich tworzy każdy z 74 powiatów politycznych, które istniały 17. grudnia 1884, w terytoryalnych swych granicach osobny okręg wyborczy. W każdym nowym po roku 1884 utworzonym powiecie politycznym uprawnieni do wyboru z gmin i obszarów dworskich, przydzielonych do nowo utworzonego powiatu, wykonywać mają prawo wyborcze w tym samym okręgu wyborczym, w którym je wykonywali przed utworzeniem nowego powiatu politycznego.

§. 6.

Miejscami wyborczemi w okręgach wyborczych gmin wiejskich, oznaczonych w §. 5., są siedziby 74 politycznych władz powiatowych, które istniały 17. grudnia 1884.

§. 31.

Naczelnik powiatu politycznego sprawdzić ma w każdej gminie legalność wyboru wyborców i jeśli okazuje się potrzeba nowego wyboru, zarządzić go natychmiast z przytoczeniem powodów.

§. 32.

W powiatach, w których siedziba politycznej władzy powiatowej nie jest zarazem miejscem wyborczem, przeprowadza oznaczone w §§. 27, 28 i 31 czynności przygotowawcze do wyboru posła, właściwa polityczna władza powiatowa, która po ukończeniu wyboru wyborców w gminach swego powiatu przesyła akta wyborcze wraz z listą obejmującą nazwisko i miejsce zamieszkania wybranych i według §. 14 do wyboru powołanych wyborców, naczelnikowi politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego.

Po odbytym wyborze wyborców we wszystkich gminach wiejskich okręgu wyborczego, gdy lista wyborców jest zupełną, naczelnik politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego wystawi wyborcom karty legitymacyjne, zawierające liczbę bieżącą listy wyborczej (§. 33), nazwisko i miejsce zamieszkania wyborcy, dalej miejsce, dzień i godzinę wyboru posła na Sejm krajowy i doręczy je wszystkim wyborcom w swym powiecie zamieszkałym. Doręczenie zaś kart legitymacyjnych wyborcom w innym powiecie zamieszkałym nastąpi za pośrednictwem właściwej politycznej władzy powiatowej.

§. 33.

Naczelnik politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego powinien listy wybranych i według §. 14 do wyboru uprawnionych wyborców zestawić w jedną główną listę wyborców okręgu wyborczego i przygotować w dwóch egzemplarzach do aktu wyborczego.

Art. II.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta.

P. Bojko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bojko ma głos.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Przykro to bronić sprawy, o której się jest z góry przekonany, że skazaną jest na upadek, jednak mimo to poczuwam się do obowiązku zabrać głos, aby mi sumienie nie wyrzucało, że milczeniem przyzwalałem na oktrojowanie praw ludu. Żadną miarą nie mogę się bowiem zgodzić (a sądzą, że się i więcej takich znajdzie) z brzmieniem ustawy, która jest przedmiotem obrad tej Wysokiej Izby a która zamiast posuwać się naprzód, pcha nas całą siłą pary w tył i zamiast wyrównać ten krzywdzący rozdział mandatów, jaki był dotychczas, toleruje go w sposób jeszcze jaskrawiej krzywdzący. Powiedziałem krzywdzący, bo i jakże mogę nazwać inaczej ten fakt, że tylko powiaty nowo utworzone Podgórze i Strzyżów, ale i te, któreby w przyszłości były utworzone, nie mają mieć swego reprezentanta w tej Wysokiej Izbie, jedynie dlatego, że się że tak powiem nie urodziły przed rokiem 1884. Gdyby prawodawcy dzielący kraj nasz na 74 powiatów mieli na oku to, że niektóre z utworzonych powiatów wówczas

są niesłychanie rozciągle i pocięli kraj nawet na 80 powiatów, to ówczesne prawodawstwo byłoby z pewnością wydzieliło 80 mandatów dla kuryi wiejskiej, a nie 74 jak chce mieć wiecznie Wysoki rząd a za nim i sprawozdanie komisji administracyjnej. Komisja administracyjna przyjęła w zupełności projekt rządowy i zamiast domagać się od rządu i od Sejmu rozszerzenia praw wyborczych, ona się ograniczyła na poprawkach stylistycznych i sądzi, że zrobiła wszystko, czego sprawiedliwość po niej wymagała.

Rozkład mandatów w Galicyi zrobiono dla nas po macoszemu. Mówię po macoszemu, bo jak mam nazwać ten fakt, że przeszło 5 milionów ludności opłacającej podatki około 6 milionów bez dodatków wybiera zaledwie 74 posłów, a większa własność licząca najwyżej 3.000 z siłą podatkową 3,000.000 zł. wybiera 44 posłów.

Obecnie, kiedy się nadarza sposobność uczynić w tej mierze wymiar sprawiedliwszy, komisja administracyjna przyjmuje bez zmiany projekt rządowy mocą którego powiaty Strzyżów i Podgórze muszą mieć swych Starostów i Urzędy podatkowe, które punktualnie od nich ściagną zawsze podatek mienia i krwi,

(P. Rotter. Bardzo dobrze.)

ale nie mogą mieć broń Boże swego przedstawiciela w tej Wysokiej Izbie. Z taką ustawą ani ja ani moi koledzy zgodzić się nie możemy i głosować za nią nie będziemy.

W miejsce tego stawiam następujący wniosek (czyta):

„Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem zawierającym projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ordynacyi wyborczej względnie ustawy z dnia 17. grudnia 1884 odsyła się napowrót do komisji administracyjnej. Komisja administracyjna ma poczynić wnioski, aby §. 3. statutu krajowego został zmieniony w tym kierunku, aby te powiaty, które zostały nowo utworzone, mogły mieć z kuryi wiejskich swoich posłów“ (Brawa).

Marszałek. Podaję wniosek p. Bojki do poparcia. Kto popiera wniosek odraczający p. Bojki, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostateczna poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Górski. Szanowny p. Bojko powiedział, że znajduje się w przykrem położeniu, kiedy przeciw wnioskowi ma głos zabierać i że przykrem jest to położenie dla tego, że broni sprawy

z góry przesądzonej i że nie znajdzie za swoim wnioskiem większości w Izbie. — Gdyby poseł Bojko zbadał to sprawozdanie i zmiany, które komisja administracyjna w dzisiejszym stanie rzeczy proponuje, natenczas może nie naraziłby się na to przykre położenie. I komisja administracyjna bowiem nie wnosi żadnej zmiany w ordynacyi wyborczej, tylko wnosi nowe określenie ustawowe okręgów wyborczych zmieniające postanowienia istniejącej ustawy, przede wszystkim ustawy z roku 1884 a to ze względów, że dawne określenie ustawowe okręgów wyborczych jest nieodpowiedne.

Okazało się to koniecznem z tego względu, że powstały nowe powiaty po roku 1884 i że nowe powiaty mogą nadal powstawać drogą dowolnych rozporządzeń administracyjnych, co jednak nie może żadną miarą wpłynąć na ustanowienie okręgów wyborczych.

Zmiana rozległości powiatów administracyjnych należy do kompetencyi władz rządowych; dzieje się to tylko drogą rozporządzeń ministeryalnych. — Nie może to jednak wpływać na krajową ordynację wyborczą, a dotychczasowe postanowienia według brzmienia ustawy z roku 1884 mogłyby do pewnego stopnia być mylnie przetłómaczonemi z tego względu, że §§ 5. i 6. ustawy normuje okręgi wyborcze kuryi gmin wiejskich. — Dlatego wprowadzenie nowego określenia, co mamy uważać jako okręgi wyborcze kuryi gmin wiejskich, okazało się koniecznem. Mogłoby to zmienić stan posiadania politycznego nie tylko stronnictw, ale narodowości w Izbie, gdyby Rząd n. p. w Galicyi zachodniej, gdzie jest ludność większa, utworzył nowe okręgi polityczne i gdyby dowolne utworzenie każdego okręgu politycznego pociągało za sobą utworzenie nowego okręgu wyborczego, a pominął utworzenie nowych powiatów politycznych we wschodniej Galicyi, albo uczynił odwrotnie. Dlatego ze względu na brzmienie §. 5. ustawy z roku 1884, która opiewa w ten sposób: „Každy z 74 powiatów politycznych tworzy osobny okręg wyborczy dla wyboru posłów z gmin wiejskich“ tudzież ze względu na brzmienie §. 6., mianowicie: „miejscem wyborczem dla każdego okręgu wyborczego gmin wiejskich jest siedziba politycznej władzy powiatowej“ musiał być wniesiony projekt rządowy nowej ustawy, któraby dawniejsze określenie ustawy zmieniła. Zachodzi także jeszcze konieczna potrzeba wprowadzenia nowych postanowień ustawy ze względu na przepisy, które są w dalszych paragrafach zawarte. — Mianowicie przy

nowem utworzeniu powiatów politycznych nie byłaby dokładnie określona kompetencya władz, nie było wiadomem, który starosta ma wybory lub prawyборы przeprowadzać.

Potrzebnem było także wprowadzenie nowego określenia, że miejscem wyborczym jest siedziba dawnego powiatu. Z tego względu dalsza zmiana tych paragrafów okazała się konieczną.

Jeżeli szanowny p. Bojko twierdzi, że komisya administracyjna ograniczyła się do poprawek stylistycznych w projekcie rządowym, to ma słuszość, ale komisya administracyjna nie mogła przekroczyć kompetencyi i mandatu przez Wysoką Izbę jej danego, albowiem musiała zastosować się do tego co jest nieodzowną koniecznością a co nie wkracza w dalszą dziedzinę ewentualnych zmian w przepisach prawa wyborczego, które są pozostawione inicjatywie posłów.

Dlatego ze względu, że ta zmiana ustawy krajowej z 1884 r. i zmiana §. 31. ordynacyi krajowej wyborczej jest koniecznie potrzebną, nie do nowych tylko wyborów sejmowych, ale dlatego, że nawet w obecnej kadencji ktoś mandat złożyć może, a w takim razie wybory trzeba by przeprowadzić ewentualnie w jakimś zmienionym okręgu powiatowym.

Muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi p. Bojki i proszę Wysoką Izbę, by nie odraczała tej sprawy, i by ustawę w brzmieniu komisji przyjął.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw do głosowania wniosek odraczający p. Bojki, który brzmi (czyta):

„Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu rządowem zawierającym projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia krajowej ordynacyi wyborczej względnie ustawy z dnia 17. grudnia 1884 odsyła się napowrót do komisji administracyjnej. Komisya administracyjna ma poczynić wnioski, aby §. 3. statutu krajowego został zmieniony w tym kierunku, aby te powiaty, które zostały nowo utworzone, mogły mieć z kuryj wiejskich swoich posłów“.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie Art. I.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

Art. I.

Postanowienia §. 31 krajowej ordynacyi wyborczej, jakoteż postanowienia §§.

5, 6, 32 i 33 w brzmieniu ustawy z 17. grudnia 1884, Dz. u. kr. Nr. 1 z roku 1885 znosi się a w ich miejsce ustanawia co następuje: *f*

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I., raczy rękę podnieść. (Większość). Art. I. jest przyjęty. Przeciw temu artykułowi głosowało 20 posłów, za 99 posłów, t. j. przeszło dwie trzecie obecnych posłów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta)

§ 5.

Do wytoru posłów z gmin wiejskich tworzy każdy z 74 powiatów politycznych, które istniały 17. grudnia 1884, w terytorjalnych swych granicach osobny okręg wyborczy. W każdym nowym po roku 1884 utworzonym powiecie politycznym uprawnieni do wyboru z gmin i obszarów dworskich, przydzielonych do nowo utworzonego powiatu, wykonywać mają prawo wyborcze w tym samym okręgu wyborczym, w którym je wykonywali przed utworzeniem nowego powiatu politycznego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 5., raczy rękę podnieść (Większość) §. 5. jest przyjęty tą samą ilością głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

§. 6.

Miejscami wyborczymi w okręgach wyborczych gmin wiejskich, oznaczonych w §. 5, są siedziby 74 politycznych władz powiatowych, które istniały 17. grudnia 1884.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 6., raczy rękę podnieść. (Większość). §. 6. jest przyjęty tą samą ilością głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

§. 31.

Naczelnik powiatu politycznego sprawdzić ma w każdej gminie legalność wyboru wyborców i jeśli okazuje się potrzeba nowego wyboru, zarządzić go natychmiast z przytoczeniem powodów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 31., raczy rękę podnieść. (Większość). §. 31. jest przyjęty tą samą ilością głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

§. 32.

W powiatach, w których siedziba politycznej władzy powiatowej nie jest zara-

zem miejscem wyborczym, przeprowadza oznaczone w §§. 27, 28 i 31 czynności przygotowawcze do wyboru posła, właściwa polityczna władza powiatowa, która po ukończeniu wyboru wyborców w gminach swego powiatu przesyła akta wyborcze wraz z listą obejmującą nazwisko i miejsce zamieszkania wybranych i według §. 14 do wyboru powołanych wyborców, naczelnikowi politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego.

Po odbytych wyborze wyborców we wszystkich gminach wiejskich okręgu wyborczego, gdy lista wyborców jest zupełną, naczelnik politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego wystawi wyborcom karty legitymacyjne, zawierające liczbę bieżącą listy wyborczej (§. 33.), nazwisko i miejsce zamieszkania wyborcy, dalej miejsce, dzień i godzinę wyboru posła na Sejm krajowy i doręczy je wszystkim wyborcom w swym powiecie zamieszkałym. Doręczenie zaś kart legitymacyjnych wyborcom w innym powiecie zamieszkałym nastąpi za pośrednictwem właściwej politycznej władzy powiatowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 32., raczy rękę podnieść. (Większość). §. 32. jest przyjęty w tym samym stosunku głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

§. 33.

Naczelnik politycznej władzy powiatowej miejsca wyborczego powinien listy wybranych i według §. 14. do wyboru uprawnionych wyborców zestawić w jedną główną listę wyborców okręgu wyborczego i przygotować w dwóch egzemplarzach do aktu wyborczego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 33., raczy rękę podnieść. (Większość). §. 33. jest przyjęty w tym samym stosunku głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):

Art. II.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II., raczy rękę podnieść. (Większość). Art. II. jest przyjęty tą samą ilością głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta):
Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III., raczy rękę podnieść. (Większość). Art. III. jest przyjęty tą samą ilością głosów.

Sprawozdawca p. Dr. Górski (czyta nagłówek):

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zmieniająca niektóre postanowienia krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 Nr. 20. Dz. u. p. dodatek II a) względnie ustawę z dnia 17. grudnia 1884, Nr. 1. Dz. u. kr. ex 1885.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten nagłówek i wstęp, raczy rękę podnieść. (Większość). Nagłówek i wstęp są przyjęte w tym samym stosunku głosów.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu głosów). Jest przyjęty 103 głosami. Następuje punkt 9. porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach Teodora Kalba, Marcina Posuchowskiego i innych o podwyższenie płacy emerytalnej i wliczenie lat służby.

Sprawozdawca p. Rayski ma głos.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach Teodora Kalba, Marcina Posuchowskiego i innych o podwyższenie płacy emerytalnej i wliczenie lat służby.

P. Teodor Kalb emeryt. tymczasowy kierownik szkoły 2-klasowej w Ostrowie uprasza (L. 124) o wymierzenie mu emerytury za 36 lat służby od całej płacy, którą w chwili spensjonowania pobierał t. j. od sumy 650 zł. Rada szkolna kraj.

wymierzyła mu emeryturę tylko od 600 zł. a to z powodu iż 50 zł. pobierał on jako wynagrodzenie za kierownictwo — ta zaś kwota nie mogła być wliczona do obra- chowania emerytury z powodu, iż nie był kierownikiem stale mianowanym tylko tymczasowym. Postępowanie Rady szkol. było zupełnie prawne i oparte na obowiązującej ustawie z 1. stycznia 1889. art. 14. a komisya nie widzi powodów do uwzglę- dnienia powyższej prośby.

Marcin Posuchowski, nauczyciel w Ko- ciubińcach petycyja L. 130, prosi o wli- czenie do emerytury trzech lat służby od r. 1881. do 1885. Służbę tę pełnił proszący przed uzyskaniem kwalifikacyi. Potem przerwał ją, dokończył studia seminarzy- ckie w Tarnopolu i objął posadę nauczyciela przy szkole etatowej 4-klasowej w Stru- sowie. Rada szkolna kraj. nie wliczając proszącemu owych pierwszych trzech lat służby do emerytury, postąpiła w myśl obowiązujących ustaw — a komisya nie widzi dostatecznych powodów do robienia wyjątku i do polecenia go łasce Wys. Sejmu — zwłaszcza, że proszący obecnie do emerytury jeszcze się podać nie za- mierza. Prośbę swą może petent ponowić w chwili, kiedy zamierzy podać się na emeryturę — a do tego czasu gorliwą i pilną pracą starać się o uzyskanie tej łaski Wys. Sejmu.

Tomasz Czajkowski, kierownik 2-kla- sowej szkoły w Budkowie petycyja L. 190. prosi o wliczenie do służby trzech lat spędzonych we wojsku, — z powodu że fundusz emerytalny nauczycieli szkół lu- dowych jest funduszem krajowym. zaś służba wojskowa jest służbą państwową, a zatem z funduszów państwowych na- gradzana być winna, prośby tej uwzglę- dnić nie można.

Bazyli Bułka, nauczyciel w Podmi- chałowicach, pow. Rohatyńskiego (petycyja L. 187.) prosi o wliczenie do emerytury lata służby od 1863. do 1890. W ciągu tego czasu było w jego służbie dwie przerwy — poraz pierwszy z powodu cho- roby — po drugi raz z powodu, iż Rada szkol. okręgowa w Rohatynie usunęła go z zajmowanej posady, nie nadając mu innej. To usunięcie przypisuje proszący p. inspektorowi Ludwikowi Podhaleczowi, który jak petent się wyraża „dużo nie- prawidłowości i nadużyć nad biednymi nauczycielami się dopuszczał“. Dopiero w dniu 20. października 1890. mianowała go Rada szkol. okręgowa w Rohatynie, na- uczycielem w Zurawienku i od tego czasu pełni już nieprzerwanie swe obowiązki. O ile zażalenia proszącego na przesłado-

wanie ze strony inspektora szkolnego są słuszne, komisya bez przeprowadzenia do- kładnych badań orzec nie może, to też prośbę niniejszą należy oddać Radzie szkol. kraj. do rozpatrzenia i zbadania.

Tak samo należałoby postąpić z pe- tycyją Izydora Józefa Damm (L. 189.) który w zawodzie nauczycielskim pracuje lat 34 a obecnie czując się prawie nie- zdolnym do służby zamierza się podać na emeryturę. Lata służby liczą mu się od 1877. t. j. od dnia otrzymania patentu kwalifikacyjnego. Przedtem służył jako nauczyciel przez lat 14 przenosząc się prawie co roku do coraz innej szkoły. Nauczyciel Franciszek Ksawery Bosak w Dąbrowie pow. Mielec (petycyja L. 188.) uprasza o policzenie lat służby od 1885. a to na tej podstawie, że gmina w Ja- ślanach prezentę na posadę nauczycielską mu nadała i w dniu 13. czerwca 1885. l. 16. do Mielca odesłała. Akta dotyczące inspektor szkolny Szymański zatracił i od- naleziono je jak twierdzi petent dopiero w r. 1890. i w tym też czasie przez Radę szkol. kraj. na posadzie w Jaślanach za- twierdzony został. Lata służby policzono mu dopiero od r. 1890. Jeśli przytoczone okoliczności są zgodne z prawdą, prośba p. Franciszka Bosaka winna by znaleźć uwzględnienie, to też komisya uważa za potrzebne najpierw dla zbadania petycyę tę odstąpić Radzie szkolnej krajowej.

Powołując się na powyż przytoczone wywody, komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Nad petycyjami Teodora Kalba L. 124, Marcina Posuchowskiego L. 130 i Tomasza Czajkowskiego L. 190, prze- chodzi Sejm do porządku dziennego.

II. Petycyje Bazylego Bułki L. 187, Izydora Józefa Damma L. 189 i Franciszka Bosaka L. 188 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i ewentual- nego postawienia wniosków.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna za- knięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

I. Nad petycyjami Teodora Kalb. L. 124, Marcina Posuchowskiego L. 130 i Tomasza Czajkowskiego L. 190, przechod. i Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przy- jmuje punkt I., raczy rękę podnieść. (Wię- kszość). Punkt I. jest przyjęty. -

Sprawozdawca p. Rayski (czyta):

II. Petycyę Bazylego Bułki L. 187 Izydora Józefa Damma L. 189 i Franciszka Bosaka L. 188 odstępuje się Wydziałowi krejowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i ewentualnego postawienia wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt drugi ręką podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o petycyach Emilii Niementowskiej i innych wdów po nauczycielach ludowych o podwyższenie pensji wdowiej lub zapomogi.

Głos ma sprawozdawca poseł Rayski.

Sprawozdawca p. Rayski (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycyach Niementowskiej Emilii i innych wdów po nauczycielach ludowych o podwyższenie pensji wdowiej lub zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Emilia Niementowska L. 133 wdowa po nauczycielu szkoły sw. Marcina we Lwowie pobiera szczupłą roczną pensję w kwocie 100 zł. rocznie czyli 8 zł. 33 ct. miesięcznie. Zapracować na utrzymanie nie może, liczy bowiem 77 lat życia, a do tego sparaliżowaną jest na prawą rękę, majątku żadnego nie posiada. Położenie jej jest zatem bardzo przykre i należałoby się jej pomoc, by na ostatnie lata życia nie cierpiała nętlży.

Aniela Tychowska, wdowa po nauczycielu ludowym w Holeszowie powiatu żydaczowskiego (petycyę L. 197) pobiera pensji 100 zł. jest chorą i musi utrzymywać swą córkę Zofię, mającą 29 lat i chorą na piersi.

Marya Buraczkowa (petycyę L. 198) wdowa po nauczycielu Leonie Buraczku pobiera rocznie 116 zł. 66 ct., miesięcznie 9 zł. 72 ct. Z tej skromnej płacy musi utrzymywać swą matkę staruszkę, liczącą lat 78, a chorą na „ogólną opuchlinę“.

Amalia Kowalska (petycyę L. 288) wdowa po Pawle Kowalskim, nauczycielu w powiecie Tarnopolskim. Paweł Kowalski zmarł w roku 1894, wdowa otrzymała wraz z dodatkiem na utrzymanie dzieci 187 zł. 50 ct. Dzieci ma sześcioro, z tych troje w szkołach, najmłodsza córka, chora na chroniczną chorobę oczną, a dwie córki zamężne za nauczycielami ludowymi i nie mogące w żaden sposób dać jakiegokolwiek pomoc matce i rodzeństwu

Zmarły Paweł Kowalski był gorliwym i pilnym nauczycielem i otrzymał od Rady

szkolnej okręgowej w Tarnopolu pochwałę i uznanie.

Klementyna Picykowa, L. 351, wdowa po nauczycielu tymczasowym, zmarłym 1884 r., nie pobiera żadnej pensji, ma jednego syna, ucznia II. klasy szkół realnych, dotychczas utrzymywała się z pracy ręk, podupała obecnie na zdrowiu i udaje się z prośbą o pomoc do Wysokiego Sejmu. Podług obowiązujących ustaw nie należy się jej emerytura. Wobec jednak stwierdzonego ubóstwa należałoby może przyjść z pomocą choćby jednorazowym datkiem.

Karolina Pietraszkiewicz, (petycyę L. 321), wdowa po nauczycielu w Bochni, pobiera pensji wraz z zaopatrzeniem dla trojga małoletnich dzieci razem 259 zł. W drodze łaski prosi o podwyższenie tej pensji. Jakkolwiek płaca powyższa jest bardzo szczupłą, komisya jednak ze względu na liczne tego rodzaju petycyę oświadczyć się musi za nieuwzględnianiem prośb mniej uzasadnionych i naglących. Do tej kategorii zalicza komisya także petycyę L. 355. Pani Stefani Skwirzyńskiej, wdowy po prowizorycznym inspektorze szkół w Stryju Prosząca pobiera bowiem 420 zł. rocznej pensji, a wreszcie petycyę L. 519) Pani Bronisławy Matyskowej, wdowy po nauczycielu w Wielopolu, która wraz z dodatkiem dla małoletniego syna pobiera 175 zł. w. a.

Powołując się na powyż przytoczone wywody, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Petycyę Emilii Niementowskiej L. 133, Anieli Tychowskiej L. 197, Maryi Buraczkowej L. 198, Amalii Kowalskiej L. 288 i Klementyny Picykowej L. 351 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, możliwego uwzględnienia w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków.

II. Nad petycyami Karoliny Pietraszkiewiczowej L. 321 Stefani Skwirzyńskiej L. 355 i Bronisławy Matyskowej L. 519, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu do punktu pierwszego wniosku komisji? (Nikt). Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosku komisji, zechce ręką podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Czy żąda kto głosu do punktu drugiego wniosku komisji. (Nikt). Kto przyjmuje punkt drugi wniosku komisji, zechce ręką podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

11. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Rady szkolnej i Rady gminnej w Borkach nizińskich pow. Mieleckiego o niżenie prestacyi szkolnej na płace nauczycieli.

Głos ma sprawozdawca poseł Kramarczyk.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji Rady szkolnej miejscowej i Rady gminnej w Borkach nizińskich powiatu Mieleckiego o niżenie prestacyi szkolnej na nauczycieli.

Rada szkolna miejscowa wraz z Radą gminną w Borkach nizińskich powiatu Mieleckiego wniosły petycję do Wysokiego Sejmu, o niżenie prestacyi szkolnej na płacę nauczyciela, motywując swą prośbę tem, iż wybudowała szkołę nową w roku 1881 za sumę 1810 zł bez urządzenia wewnętrznego, a do budowy tejże szkoły żadnej subwencyi z funduszu szkolnego krajowego nie otrzymała, zaś wykazane wydatki na pokrycie potrzeb preliminarza szkoły miejscowej wykazują za ostatnie trzy lata przeciętnie po 300 zł., a uciążliwość owa, o której ulżenie gmina uprasza wynosi 14% opłacanych podatków bezpośrednich, i oprócz tego wielkie ubóstwo i nędzę, jak to zwykle w takich razach każda gmina podaje.

Gdy na uzasadnienie swoich twierdzeń nie dołączono do niniejszej petycji żadnych autentycznych dowodów, ile gmina owa opłaca stałych podatków i w jak wysokiej kwocie stoją te zobowiązania szkolne, a odpis uchwały rady gminnej nie jest stwierdzony ani pieczęcią gminną ani własnoręcznym podpisem Nauczelnika gminy.

Jednakże z drugiej strony, jak świadczy akt Rady szkolnej okręgowej w Mielecu z dnia 12. maja 1897 L 603 do związku tejże szkoły należy druga gmina Młodachów, której w roku ubiegłym 1897 uchwałą sejmową z dnia 15. lutego 1897 niżono prestacye na płacę nauczycieli tejże szkoły do wysokości 10% opłacanych podatków, a więc z tego samego powodu i gmina Borki nizińskie jako należąca do tejże samej szkoły nie miałyby powodu opłacać wyższych prestacyi na nauczycieli, tylko na równi być traktowaną z gminą Młodachów, która w roku 1897 obniżenie do 10% uzyskała, tem bardziej jeżeli jest prawdą zapodaną w niniejszej petycji, że przeciętnie rocznie po 300 zł. na preliminarz szkolny opłaca.

Z tych zatem powodów Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycję gminy Borki nizińskie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do szcze-

gółowego zbadania wraz z Radą szkolną krajową i postawienia odpowiednich możliwie uwzględniających wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje ostatni punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy Maszkienice pow. Brzeskiego o niżenie prestacyi szkolnej na płacę nauczycieli.

Głos ma sprawozdawca poseł Kramarczyk.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o petycji gminy Maszkienice powiatu Brzeskiego o niżenie prestacyi szkolnej na płacę nauczycieli.

Gmina Maszkienice powiatu Brzeskiego wniosła petycję do Wysokiego Sejmu o niżenie prestacyi szkolnej na płacę nauczycieli oraz uwolnienie jej od obowiązku bezpłatnego dowożenia księdza katechety na naukę religii, które to koszta wynoszą około 80 zł. rocznie i popiera swój wywód orzeczeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 22. grudnia 1894 do l. 16.561, że na utrzymanie nauczycieli opłaca 11% dodatku do podatków, a ponadto dowozi bezpłatnie księdza katechetę, co obciąża gminę świadczeniem w wartości 80 zł. rocznie; oprócz tego dopłaca jakiś nadzwyczajny dodatek 15% jeszcze od roku 1877 na mocy innego zobowiązania, którego na prawdę gmina nie zna.

Cała gmina Maszkienice liczy tylko 1.200 dusz i opłaca stałych podatków 860 zł., nie ma żadnego majątku gminnego prócz 23 zł. rocznego dochodu z obligacyi, a zatem wszystkie wydatki tak szkolne jak i gminne musi pokrywać dodatkami, które 50% rocznie nakładane bywają; ponadto jest zagrożona wielkimi wydatkami, gdyż zbudowała mieszkanie dla nauczyciela kosztem 600 zł., zakupiła grunt dla szkoły za 500 zł. i ma w krótkim czasie rozpocząć budowę szkoły kosztem paru tysięcy, a ponadto jak zwykle przedstawia lata formalnego głodu i nędzy. Gdy jednak artykuł 6. ustawy krajowej z dnia 24. kwietnia 1894 Nr. 49 wyraźnie opiewa, że koszta podróży nauczycieli religii określone ustawą krajową z r. 1889 Dz. ust. Nr. 71 mają ponosić fundusze szkolne miejscowe, a artykuł 7.

teżże ustawy wyraźnie mówi, że kosztą tej podróży mają być pomieszczone w ryczałtowym preliminarzu Rady szkolnej miejscowej — dlatego komisya szkolna nie może przychylić się do uwzględnienia prośby gminy Maszkienice o uwolnienie od ponoszenia kosztów podróży dla księdza katechety, celem udzielania religii przy tej szkole.

Co się znowu tyczy drugiej prośby tej gminy o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela, to gdy naprowadzone okoliczności przemawiają wiele za pewnem przeciążeniem teje gminy, a tem bardziej ponad 11% ów 5% procentowy nieznaną dodatek obciąża zanadto miejscowy ryczałt szkolny, a komisyi szkolnej jest w tej chwili niemożliwy do rozwiązania, dlatego komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Maszkienice pod względem pewnego przeciążenia prestacyą szkolną odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i postawienia odpowiednich wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany, prosię p. sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że utworzony przez Sejm drogowy fundusz pożyczkowy w sumie 300.000 zł. nie wystarcza ani w części do zaspokojenia tych potrzeb, które przy wzmagającym się ruchu budowlanym powiaty zgłosiły,

zważywszy, że prelimitowany kredyt w rubr. X. na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych okaże się już w bieżącym roku za szczupły wobec §. 28 nowej ustawy drogowej, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Fundusz pożyczkowy drogowy ma być w przeciagu lat dziesięciu podwyższony z 300.000 zł. na 500.000 zł. i w tym celu wstawia się do budżetu rubr. X. na r. 1898 kwotę 20.000 zł. jako pierwsza rata.

2. Fundusz bezwrotnych zasiłków rubr. X. poz. 168 b. powiększa się na r. 1898 o 50.000 zł.

Lwów, dnia 19. stycznia 1898.

Wnioskodawca:

Stan. Jędrzejowicz.

Stadnicki, Michałowski, Zdzisław Skrzyński, Emil Torosiewicz, Urbański, Gorajski, Starzyński, Brunicki, Sala, Scipio, Gnoiński, Żardecki, L. Wiśniewski, J. Czartoryski, Dr. Olpiński, J. Bojko, Jabłoński, K. Czeż, Ż. Tarnowski, S. Niezabitoński.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Podpisani zapytują, kiedy Wysoki Rząd zechce się zastosować do uchwały Wys. Sejmu z r. 1897, by po myśli najwyższego postanowienia z d. 4. czerwca 1869 tudzież całego Ministerstwa z d. 5. czerwca 1869 Dz. ust. kraj. Nr. 24, aby wprowadził jak najrychlej w c. k. Urzędach kolejowych i c. k. Urzędach pocztowych i telegraficznych, tudzież Żandarmeryi język polski jako urzędowy.

Lwów, dnia 11. stycznia 1898.

Interpelujący: Kramarczyk.

W. Szwed, Potoczek, Warzecha, Da'a, Wójcik, Bojko, Krempa, Soleski, Średniawski, Milan, Styła, Klemensiewicz, Dr. Olpiński, Sozański.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya.

Z uwagi, że trzyletnia służba wojskowa jest zbyt uciążliwą, że dwuletnie ćwiczenie wystarczy do wyrobienia żołnierza, a oszczędzony przez to grosz ulży ciężarowi podatkowego —

z uwagi, że to jest powszechnem pragnieniem ludności, które także i w innych Sejmach się odezwało —

Upraszamy W. Pana Komisarza rządowego, aby nam wyjaśnił, czy Rząd nie byłby skłonny przychylić się do tego.

Lwów, dnia 19. stycznia 1898.

Interpelujący:

Stanisław Potoczek w. r.

Data, Warzecha, G. Milan, Wójcik, Bojko, W. Szwed, F. Krempa, Styła, Hamorak, Średniawski, Niebyłowicz, Kulczycki, Kramarczyk, Soleski, Zajączkowski, Dr. Olpiński, Żardecki.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do Pana Komisarza rządowego!

Różnego rodzaju bakcyle chorób do-
stają się do naszego kraju, przeważnie
z poza jego granic. Jedną z takich chorób
t. j. zarazę pyska i racie sprowadzają do
nas handlarze mleka z Królestwa (prze-
ważnie brudni chałatowcy). Biorę przykład
z Krakowskiego, gdzie wszystkimi komo-
rami celnymi wchodzi mleko z zagranicy
do Krakowa bez żadnej przeszkody naszych
władz. Mleko to nie jest poddane żadnej
kontroli i swobodnie bywa pozbywane, co
powoduje upadek naszych gospodarstw oko-
licznych.

W obec tego stanu rzeczy zapytujemy
c. k. Rząd, czy nie byłby gotów wydać
rozporządzenia w tym duchu, aby mleko
i wszelkie produkta spożywcze poddawane
były ścisłej kontroli na granicy austriac-
kiej jak również, aby nałożono większe
opłaty od tych produktów.

Gdy to nastąpi, wówczas zapobiegnie
się rozszerzaniu różnych zaraźliwych cho-
rób i podniesie się dobrobyt naszego rol-
nictwa krajowego i sekatury włościan ustana.

Lwów, dnia 19. stycznia 1898.

Interpelant:

Wójcik w. r.

Krempa, Nowakowski, G. Milan, Kramar-
czyk, Styła, Bojko, Data, Potoczek, Wa-
rzecha, W. Szwed, Niebyłowiec, Soleski,
Zajączkowski, Hamorak.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p.
Komisarzowi rządowemu

Sekretarz p. Stanisław Niezabitowski
(czyta):

Interpelacya

do J. Wgo Komisarza rządowego.

Aktem fundacyjnym z r 1704, w któ-
rym zapisał śp. Stanisław Morsztyn, ów-
czesny wojewoda sandomierski kwotę 20
tysięcy zł. z przeznaczeniem tem, ażeby
odsetki służyły na utrzymanie 18-tu ubo-
gich przy kościele parafialnym w Chorze-
lowie, powiecie mieleckim.

Majątek fundacyjny według sprawoz-
dania z roku 1876 składa się z kapitału
w łącznej kwocie 6 32, zł. 93 ct. i z domu
w Chorzelowie wartości 350 zł.

Ponieważ interpelacya moja zeszłego
roku podniesiona w Sejmie skutku żadnego
nie odniosła, a fundacya ta istnieje tylko
na papierze, w rzeczywistości zaś nie wia-
domo kto z niej ma pożytek i na jaki cel
powyższe odsetki bywają obracane. które
już od kilkadziesiąt lat giną w kieszeni
bogatyh, a biedacy ci zmuszeni chodzić
(których jest jak wszędzie zanadto dosyć)
pomimo dobrodziejstwa pozostawionego

przez śp Stanisława Morsztyna od chałupy
do chałupy w parafii prosić o kawałek
chleba. Ponieważ nadmienić należy, że
obecnie żaden biedak nie jest utrzymywa-
nym przy tym kościele, bo utrzymywaniem
tych tam ubogich parafia się zajmuje i że
w r. 1897 raczył dać ks. Aleksander Pers
na biednych aż 13 zł. i dz.wnem jest
doprawdy, że dobrodziejstwa pochodzące
z ofiarności człowieka miłującego lud biedny
zanadto dosadnie w akcie zastrzeżonem zo-
stało, już od dawna a dotąd wychodzi na
korzyść tych, którzy przywykli karmić się
nawet dziadów krzywdą

Zapytujemy Wys. Rząd, czy zechce
wglądać w gospodarkę tej fundacyi, przy-
wołać ją do życia po myśli fundatora —
a tych, którzy korzystali przez tyle lat do
zwrotu na rzecz ubogich przy kościele pa-
rafialnym w Chorzelowie do odpowiedzial-
ności pociągnąć.

Interpelujący:

Fr. Krempa.

Wójcik, Styła, Bojko, Potoczek, Okuniew-
ski, Nowakowski, Milan, Szwed, Data,
Warzecha, Hamorak, Średniawski, Nieby-
łowiec, Kramarczyk.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p.
Komisarzowi rządowemu.

Posiedzenie następne odbędzie się po-
jutrze w piątek o godzinie 10 rano z na-
stępującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny

9. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu
Sejmu galicyjskiego,
które się odbędzie

w piątek dnia 21. stycznia 1898
o godz. 10 przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła
Stanisława Jędrzejowicza w sprawie pod-
wyższenia funduszu pożyczkowego i za-
siłków bezzwrotnych na budowę dróg
powiatowych i gminnych.

2. Sprawozdanie komisji administra-
cyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego
z projektem ustawy zmieniającej Art. I.
i §§. 73 i 74 ustawy budowniczej z 4.
kwietnia 1889 Nr. 31. Dz. u. kr.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

3. Sprawozdanie komisji administra-
cyjnej o przedłożeniu Wydziału krajo-
wego w przedmiocie przeniesienia:

a) gmin i obszarów dworskich Ho-
łosków, Mołodyłów, Neudorf, Skopówka
i Strupków z okręgu Reprezentacyi po-
wiatowej w Nadwornie do okręgu Repre-
zentacyi powiatowej w Tłumaczu;

b) gmin i obszarów dworskich Bogda-
nowka i Korszyłówka z okręgu Reprezen-

tacyi powiatowej w Zbarażu do okręgu Reprezentacyi powiatowej w Skalacie.

Sprawozdawca poseł Okuniewski.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie petycyi Zwierzchności gminnej Rabka pow. Myślenickiego o wcielenie zakładu kąpielowego w Rabce do gminy Rabki.

Sprawozdawca poseł Okuniewski.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Czezc.

6. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie przyznania praw emerytury drożnikom dróg krajowych.

Sprawozdawca poseł Urbański.

7. Sprawozdanie (ustne) komisji budżetowej o wniosku nagłym posła Starzyńskiego w sprawie zapomogi dla pogrzelców gminy Derewnia.

Sprawozdawca poseł Scipio.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie dobudowania pawilonu przy powiatowym szpitalu powszechnym w Podhajcach.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycyi Reprezentacyi powiatowej Śniatyńskiej w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczek w sumach 20.000 zł. i 250.000 zł.

Sprawozdawca poseł Pilat.

10. Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie petycyi Stefana Kawczyńskiego, Karola Godzienia, Jana Żmudy, Włodzimierza Kaleczyńskiego o przyznanie dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie petycyi gminy Czudec o zamianowanie nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycyi gminy Ulicko Serekiewicz i Ulicko zarębane o niższenie prestacyi szkolnej na płacę nauczyciela.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

13. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Alberta Zauderera, prow. dyrektora szpitala powszechnego w Brzeżanach o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

14. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Jerzego Konkolnicka, prow. dyrektora szpitala powszechnego w Stanisławowie o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Mirona Jajusa, prow. sekundaryusza szpitala powszechnego w Sokalu o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

16. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Dr. Józefa Eckhardta, prow. dyrektora szpitala powszechnego w Tarnopolu o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

17. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby Zwierzchności gminnej Skomielny białej o wyjednanie datku z funduszu religijnego na utrzymanie księdza pszy nowoutworzonym probostwie w Skomielnej białej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

18. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Wydziału powiatowego w Śniatynie, o wyjednanie dla gminy Rożnów zezwolenia na pobór surowicy z sąsiedniej gminy Kossów Stary.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

19. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gmin Wielowieś i Sielec, pow. Tarnobrzeskiego o zaprowadzenie wag decymalnych na targach.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

20. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Wydziału powiatowego w Jaworowie, o przyspieszenie akcji pomocniczej dla ludności wiejskiej pow. Jaworowskiego z powodu kłęski zeszłorocznego nieurodzaju.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

21. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gminy Wielowieś i kilku innych gmin powiatu Tarnobrzeskiego w sprawie uwolnienia od opłat mytniczych podwód używanych w celach religijnych.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

22. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gminy Wielowieś i innych gmin powiatu Tarnobrzeskiego, o wykonanie przekopów w celu odprowadzenia wody z gruntów i pastwisk.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

23. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Zwierzchności gminnych Słotwina i Lipowa, powiatu Żywieckiego, w sprawie nadużyć przy wydzierżawianiu prawa polowania.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

24. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Jakóba Głuscia i współników z Dobczyc o oddanie gruntów.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

25. Sprawozdanie komisji petycyjnej z prośby kilku gmin powiatu Tarnobrzelskiego w sprawie odsypisk powstałych wskutek budowli regulacyjnych.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

26. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Zwierzchności gminnej w Rabce o utworzenie stałej apteki w Rabce.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

27. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji ks. Ludwika Bikowskiego o

jednorazowy datek 200 złr. na utrzymanie Sióstr Służebniczek.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

28. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Zwierzchności gminnej w Kniaziołuce w sprawie zakupna obszaru dworskiego od c. k. Dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Kostheim.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 55 po południu).